

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

28 listopada 1971
novembre

Rok wydania XIV Nr 48 (736)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



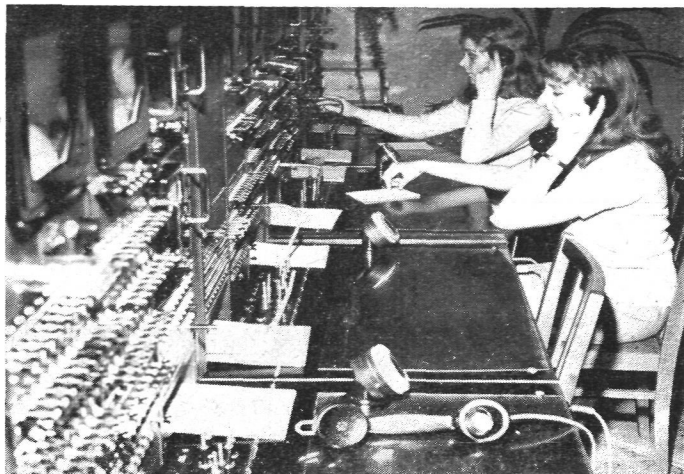
**ZAGROŻONY
PRZYSMAK**

patrz str. 12 — 13



◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Dziewięć miesięcy przed planowanym terminem miasto wojewódzkie Opole otrzymało automatyczne połączenie telefoniczne z Warszawą. Opolanie z zadowoleniem korzystają z tego udogodnienia — liczba połączeń telefonicznych z Warszawą zwiększyła się czterokrotnie. Nad sprawnością linii automatycznej czuwa specjalne biuro badawcze obsługiwane przez kobiety.



XIV Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jamboree 71” zgromadził w Sali Kongresowej w Warszawie światową czołówkę muzyków jazzowych. Odbijające się w ciągu czterech dni koncerty wzbudzały rekordowe zainteresowanie. Krajowi znawcy przedmiotu podkreślali z uznaniem, że był to festiwal znakomity — najlepszy z dotychczasowych. Rangę tę zyskał niewątpliwie dzięki występom wybitnych zespołów europejskich i amerykańskich z Duke Ellingtonem na czele, chociaż polskie też się podobały. Na zdjęciu — koncert Studia Jazzowego Polskiego Radia pod kierunkiem Jana Ptaszyna-Wróblewskiego.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

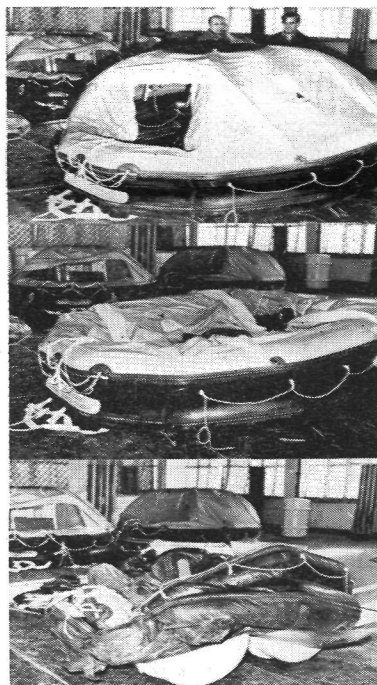
SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej,
imienin oraz wesel.

Sklep nieczynny w niedziele.

2 listopada, po 9-miesięcznym okresie zbiórki, dary pieniężne na odbudowę Zamku Królewskiego osiągnęły 100 mln zł. Suma ta obejmuje tylko wpłaty w złotych, dokonane w Kraju. Zamkowe konto walutowe opiewało w tym dniu na 58 tys. dolarów. Druga setka milionów rozpoczęła wpłata 35,5 tys. zł dokonana przez młodzież wiejską woj. kozłubińskiego. Czeka na tę sumę delegaci przywieźli do Warszawy osobiście i przekazali w czasie miłego spotkania w Komitecie Odbudowy Zamku (zdjęcie niżej). Oprócz darów pieniężnych Komitet otrzymuje z całego Kraju zgłoszenia chętnych do pracy na rzeź Zamku. Codziennie więc przez tereny budowy przewija się sporo młodzieży. Na zdjęciu z prawej — pracuje 200-osobowa grupa lublinian.



Zdjęcia: CAF

Siedzibą Powiatowego Domu Kultury w Goleniowie (woj. szczecińskie) były do niedawna dwa małe pomieszczenia na strychu jednego z domów. Dzięki inicjatywie mieszkańców, sytuacja zmieniła się ostatnio radykalnie. Dla potrzeb PDK zaadaptowana została zabytkowa Brama Wolińska. Wszystkie prace, łącznie z dokumentacją, wykonane zostały bezpłatnie przez zainteresowanych w działalności tej placówki, będącej miejscem rozrywki i odpoczynku nie tylko dla młodzieży. W starej bramie znalazła też kącik poradnia informacyjno-metodyczna, z której licznie korzystają nastolatki. P. Elżbieta Miklas (na zdjęciu) służy radą każdemu.

Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil” w Grudziądzu (woj. Bydgoszcz) są prawdziwym potentatem w dziedzinie produkcji obuwia tekstylnego i sportowego oraz sprzętu turystycznego. Poza tym wytwarzają one też pełnomorskie pneumatyczne tratwy ratunkowe. Przed kilku jeszcze laty trzeba je było importować na potrzeby Kraju, dziś tratwy ze „Stomilu” trafiają również do armatorów zagranicznych. Na zdjęciu: kolejne fazy samoczynnego napełniania się powietrzem tratwy ratunkowej po wyrzuceniu jej za burtę statku.

Po ogłoszeniu w prasie krajowej komunikatu o produkcji polskiego małowitrazowego samochodu, w oparciu o licencję „Fiata”, uwaga wszystkich potencjalnych posiadaczy czterech kółek zwrócona jest na Śląsk, tam bowiem — w Bielsku-Białej i Tychach oraz okolicy — umiejscowiono jego wytwórnię. Poniższe zdjęcie za kilka lat będzie miało wagę dokumentu historycznego. Jan Nowak, rolnik z Bierunia Starego, dokonuje ostatniego pokosu seradeli w miejscu, w którym staną hale przyszłej fabryki samochodów.



8 MLN PASAŻERÓW LOT-u

Samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” przyjechał z Paryża do Warszawy ośmiomilionowy pasażer tego przewoźnika powietrznego.

Był nim pan Pierre Felino, inżynier, paryżanin, który przybył do Polski służbowo.

Dziewiąty milion pasażerów rozpoczął znany polski aktor pan Jacek Fedorowicz.

W jednym z najbliższych numerów „Tygodnika” zamieścimy zdjęcia i obszerną informację z tego wydarzenia.



Ośrodek Radia i Telewizji w Paryżu — widok z lotu ptaka

UWAGA! 28 listopada — DEUXIEME CHAINE-COULEUR

PROGRAM POLSKI we FRANCUSKIEJ TV

28 listopada telewizja francuska poświęci w drugim programie (kolor) ok. sześciu godzin Polsce (4 godziny w bloku od godz. 14 do 18 i ok. 2 godz. zajmą wstawki reportażywo-filmowe włączone w stały program francuski). Program ten będzie niezwykle bogaty i urozmaicony. Złoży się nań m. in. zestaw krótkometrażowych filmów, bądź to nakręconych w Polsce przez dziennikarzy francuskich, bądź też wybranych przez nich z dorobku kinematografii polskiej.

Program polski w TV francuskiej będzie kontynuacją wymiany tego typu, zapoczątkowanej w lipcu br. Wtedy to z okazji święta 14 lipca warszawska TV nadała

4-godzinny program o Francji. Obecny rewanż francuskiej TV jest dłuższy o dwie godziny.

Opracowanie, przygotowanie i realizacja programu jest dziełem 5-osobowej ekipy pracowników francuskiej TV, która przez 2 tygodnie przebywała w Polsce przenosząc na taśmę filmową obrazy z codziennego życia Polaków.

W skład ekipy wchodził: **Jean Leclerc** — dyrektor deuxième chaîne-couleur, **Jean-Jacques Bloch** — producent programu, **Jacques Sorkine** — realizator, **Jean Prépoint** — dyrektor fotograficzny oraz **Alicja Ursini** — radca artystyczny, delegatka ORTF dla wymiany współpracy międzynarodowej z Polską. Warto

przypomnieć, że Mme Ursini jest z pochodzenia Polką; ukończyła studia aktorskie w Warszawie, grała tam w Teatrze Dramatycznym m. in. w „Skowronku” Jean Anouilha w latach pięćdziesiątych. Od kilkunastu lat jest pracownikiem francuskiej telewizji i kinematografii. W Paryżu odbyła studia specjalistyczne w tym zakresie, a od dwóch lat jest stałym pracownikiem ORTF z tytułem *delegat service des échanges internationaux*. Ona też była dla pozostałych członków ekipy guidem po Polsce.

Dokończenie na str. 14

ROK NORWIDOWSKI



Studiom malarskim w Warszawie Cyprian Kamil Norwid poświęcił kilka lat, uczył się m. in. w pracowni Jana Klemensa Mińskowicza (1797—1854) na Krakowskim Przedmieściu nr 443 (dziś nr 67 — budynek na zdjęciu) „rudymenów sztuki”. 18-letni Cyprian Kamil miał już wówczas w swojej teczce niemało rysunków, szkiców i akwarel, ilustrujących obyczajowość Polaków. Prace jego z tego i późniejszych okresów życia i twórczości dorywczo tylko były wystawiane w Kraju (1855 i 1856 w Krakowie i w 1877 i 1879 w Warszawie), z rzadka też pokazywano je we Francji. Liczne rysunki, szkice i akwarele dostały się do tek Polaków podróżujących do Paryża, Florencji czy Rzymu. Zebrane częściowo przez najwybitniejszego z norwidologów Miriama (Zenona Przesmyckiego, 1861—1944) — uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Najwięcej prac plastycznych Cypriana znajduje się obecnie w zbiorach Bibliotek i Muzeów Narodowych w Kraju, czego dowodem była m. in. ostatnia ekspozycja, jaka odbyła się z okazji 150 rocznicy urodzin Norwida w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie.

Już
można
zamówić

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1972



CENA ALMANACHU — 5 FRANKÓW

KUPON ZAMIESZCZAMY
NA STRONIE 14

PARIS-VARSOVIE WARSZAWA-PARYŻ

WSPÓŁPRACA KOMBATANTÓW

— W 26 lat po wojnie niewiele się wie we Francji o udziale Polaków we francuskim Ruchu Oporu — stwierdził w czasie swej kilkudniowej wizyty w Polsce Mr **Gaston Mario Pernot**. — Zależy nam na tym, by młodzież pamiętała o tamtych latach. Zamierzamy przygotować szereg publikacji polsko-francuskich poświęconych udziałowi Polaków w walkach o wolną Francję.

Mr Gaston Mario Pernot — przewodniczący francuskiego Komitetu do spraw rozwoju stosunków z krajami wschodnimi, przewodniczący Stowarzyszenia Wolnych Francuzów departamentu Bas-Rhin, jest równocześnie wysokim urzędnikiem Ministerstwa Marynarki Handlowej. Podczas pobytu w Polsce przeprowadził rozmowy w Ministerstwie Żegluga w sprawie układu morskiego między Francją a Polską. Ponadto spotkał się on z przedstawicielami ZBoWiD celem uzgodnienia projektowanej w styczniu przyszłego roku wizyty przewodniczącego Stowarzyszenia Wolnych Francuzów, admirała La Haye i p. André Borda — sekretarza stanu i przewodniczącego UFAC departamentu Bas-Rhin.

Jako były więzień obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Dora-Mittelbau, gdzie istniała fabryka pocisków V1 i V2 — Gaston Pernot czyni wiele wysiłków zmierzających do zbliżenia pomiędzy b. jeńcami francuskimi i polskimi oraz więźniami obozów koncentracyjnych. Jego idea oraz współtowarzyszy — admirała La Haye i André Borda — jest spopularyzowanie we Francji udziału Polaków we francuskim Ruchu Oporu oraz w bitwach stoczonych o Francję. (kk)

Generał B. CHOCHA PRZEBYWAŁ W PARYŻU

We Francji przebywał polski wiceminister obrony narodowej, szef Sztabu Generalnego WP, gen. dyw. Bolesław Chocha. Złożył on — jak podaje PAP — kilkudniową wizytę na zaproszenie szefa Sztabu Generalnego sił zbrojnych Francji. W czasie wizyty gen. B. Chocha został przyjęty przez ministra stanu d/s Obrony Republiki Francji Michel Debré i prowadził rozmowy z szefem Sztabu Generalnego francuskich sił zbrojnych gen. armii lotnictwa François Maurin. Gen. B. Chocha odwiedził jednostki wojskowe i instytucje sił morskich, lądowych i powietrznych Francji.

Pierwszy wojskowy kontakt polsko-francuski na tym szczeblu po wojnie upłynął w przyjaznej atmosferze.

WIZYTA DELEGACJI FPK W POLSCE

W dniach od 4 do 6 listopada 1971 r. odbyły się w Warszawie rozmowy między delegacjami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Francuskiej Partii Komunistycznej.

Na czele delegacji FPK stał **Georges Marchais** — zastępca sekretarza generalnego KC FPK, a delegacji PZPR przewodniczył I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek**.

Rozmowy — jak podkreśla oficjalny komunikat — przebiegały w atmosferze braterskiej przyjaźni, serdeczności i wzajemnego zrozumienia. Wykazały one zgodność poglądów PZPR i FPK w omawianych sprawach oraz wspólne dążenie do umocnienia jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w oparciu o zasady i normy przyjęte na naradzie moskiewskiej z 1969 r.

Obie delegacje poinformowały się wzajemnie o działalności swoich partii. Delegacja PZPR zapoznała towarzyszy francuskich przede wszystkim z przygotowaniem do VI Zjazdu partii. Delegacja FPK zwróciła szczególną uwagę na doniosłość swojego programu demokratycznego rządu jedności ludowej.

Polska i Francja — mówi komunikat — znając cenę cierpienia i zniszczenia wojennych są szczególnie zainteresowane dalszym postępowaniem na drodze odprężenia i pokoju w Europie. Rozwój stosunków między nimi może temu jak najbardziej sprzyjać.



SŁYNNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ŚLĄSK WYSTĘPUJE WE FRANCJI

Poniżej daty i miejscowości, w których odbędą się koncerty:

27 listopada — 93 — GOUSSAINVILLE	2 grudnia — 76 — LE HAVRE
28 listopada — 76 — DIEPPE	3 grudnia — 59 — ROUBAIX
29 listopada — 92 — LEVALLOIS	4 grudnia — 59 — DENAIN
1 grudnia — 62 — LENS	5 grudnia — 80 — AMIENS

WPLATY NA

ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Za pośrednictwem redakcji wpłacili ostatnio na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie: p. **Papierz** z Paryża — 20. — franków, p. **Sznajder** z Béthoncourt — 30. — franków, p. **Julian Oko** z Paryża — 25. — franków i p. **Jan Kuligowski** z Essey-les-Nancy — 25. — franków.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Za pośrednictwem redakcji wpłacili na Polski Fundusz Olimpijski: p. **Jan Kuligowski** z Essey-les-Nancy — 25. — franków, p. **Sznajder** z Béthoncourt — 15. — franków i p. **Kowalski** z Osny — 10. — franków.

W imieniu polskich sportowców ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

POUR LA St SYLVESTRE
JE SUIS EN POLOGNE.
JE PARS AVEC **NOTOCO**
EN AVION, C'EST MOINS CHER
ET VOUS ?

PARIS-VARSOVIE-PARIS A&R
DEPART : 24 DECEMBRE RETOUR : 2 JANVIER
RESERVEZ VOS PLACES
PAR TELEPHONE OU PAR CORRESPONDANCE
DEMANDEZ NOTRE PRIX

NOTOCO 81, Rue Raspail — 91 — SAVIGNY-SUR-ORGE TEL. : 921.54.07

U POLAKÓW ZA OLZĄ

*Ale ludzie w swoim życiu
zmienili się bardzo,
Zwyczajami, wiarą przodków
ledwie że nie gardzą.
Na twym brzegu dawnym
śpiewem słowik się odzywa,
A dziś śliczne nasze pieśni
ledwie że kto śpiewa.*

Nie jest zupełnie tak, jak w tej pieśni cieszyńskiej „Nad Olzą”, którą napisał poeta Jan Kubisz. Są to słowa zbyt gorzkie. Faktem jest wprawdzie, że obyczaje ludowe, budownictwo, stare pieśni i tańce wypierane są przez nowoczesne formy, ale na Śląsku po czechosłowackiej stronie Olzy (podobnie zresztą jak i po drugiej, polskiej) przywiązanie do folkloru jest bardzo duże.

Śląsk Cieszyński podzielony Olzą na część polską a czechosłowacką jest regionem bardzo ciekawym. Od wieków krzyżowały się tu ważne szlaki komunikacyjne, które umożliwiały kontakty z ludami nieraz bardzo oddalonymi. Syn tej ziemi, znany polski etnograf prof. Jan Stanisław Bystron tak o niej pisze:

„Przez wieki przechodzą tu wpływy morawsko-czeskie, austriackie i włoskie. Przechodzą tędy księża i zakonnicy, sprowadzeni dla pracy misyjnej w Polsce, przechodzą kupcy, idą wojska w tę czy tamtą stronę; wszyscy oni niosą ze sobą jakieś nowe wartości moralne czy materialne. Związek Polski z kulturą łacińskiej Europy południowej i środkowej dokonywa się

właśnie na tej drodze. Droga tą idą potem wpływy czeskie, tak silne w średniowieczu, potem wpływy humanizmu włoskiego i późniejszych epok, zwłaszcza baroku; drogą tą przedostają się do Polski wpływy kulturalne, polityczne i wojskowe coraz to silniejszej monarchii austriackiej”. Dodać trzeba, że działały tu silne wpływy germanizacyjne mające swoje ekonomiczne podłoże, jako że właścicielami ziemi czy przemysłu byli tu przeważnie Niemcy.

Wszystko to sprawiło, że lud cieszyński, aby zachować swą odrębność zaw sze kultywował obyczaje przodków, przekazywał z pokolenia w pokolenie dorobek kulturalny swojej ziemi. Tak jest i dziś. Działa tu plejada znakomych znawców folkloru — Jan Tarcina, Karol Hławiczka, Józef Ondrusz, Daniel Kadłubiec, Teofil Stolarz, że wspomnę tylko o najbardziej znanych.

Organizacją będącą mecenasem ich poczynają jest Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czechosłowacji obchodzący tej jesieni jubileusz 25-lecia swojego istnienia. Skupia on 21 700 osób, a więc blisko jedną trzecią ogólnej ilości osób narodowości polskiej za Olzą (według spisu powszechnego z grudnia ub. roku było ich 71 800). Zdecydowanie przeważają w nim ludzie starsi — 40 procent członków PZKO stanowią ludzie, którzy przekroczyli 50 lat.

Polski związek Kulturalno-Oświatowy dysponuje obecnie 40 świetlicami. Poszczególne koła w swoich lokalach

MEDALE III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO dla ZASŁUŻONYCH FRANCUZÓW

W Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych medali ku czci 50 rocznicy III Powstania Śląskiego grupie tych spośród dawnych członków Armii Francuskiej, którzy przebywając wraz ze swymi jednostkami w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku sympatyzowali z powstańcami i udzielali im pomocy. Medale, które przyznała im Krajowa Komisja Weteranów Powstań Śląskich przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, działająca pod przewodnictwem gen. brygady **Jerzego Ziętka** — wręczył odznaczonym konsul generalny PRL w Lille, p. **Henryk Pulikowski**. Wśród odznaczonych znajduje się przewodniczący Przyjacielskiego Stowarzyszenia Byłych Członków Armii Francuskiej na Górnym Śląsku, p. **Jean Cibie**.

W uroczystości wziął udział ze strony polskiej zastępca attaché wojskowego PRL w Paryżu ppłk **Jerzy Sączek**, ze strony francuskiej — osobisty przedstawiciel ministra byłych kombatantów i ofiar wojny p. **Roger Dubut**.

a także w klubach młodych i klubach kobiecych prowadzą szeroką działalność oświatową, organizując prelekcje, upowszechniając polską książkę, rozwijając amatorski ruch artystyczny.

Dotarła do nas wydana przez Polskie wydawnictwo „Profil” w Ostrawie książka pt. „Płyniesz Olzo...” będąca ambitną próbą dania antologii kultury duchowej ludu cieszyńskiego. Autorami tej pracy są przeważnie zbieracze-amatorzy, głównie nauczyciele polskich szkół, których pasją jest poznawanie kultury ludowej swojego regionu. Poszczególne rozdziały dają zwięzłą charakterystykę rozmaitych przejawów kultury ludowej, obrzędów, literatury, przysłów, muzyki, tańca. Jest to rzecz bez precedensu na obczyźnie, ze względu na szerokość tematyki, udokumentowanie a nade wszystko pasję, aby przekazać czytelnikom wszystkie bogactwa twórczości ludowej.

Miłośnicy kultury cieszyńskiej z Czechosłowacji nie poprzestali jednak tylko na tym dziele. W przygotowaniu — jak piszą — znajduje się drugi tom monografii poświęcony tym razem sztuce ludowej — w szerokim znaczeniu tych słów — a więc charakterystycznemu budownictwu ludowemu, oryginalnym przyborom i narzędziom, barwnym strojom a także malarstwu na szkle, rzeźbie, ceramice.

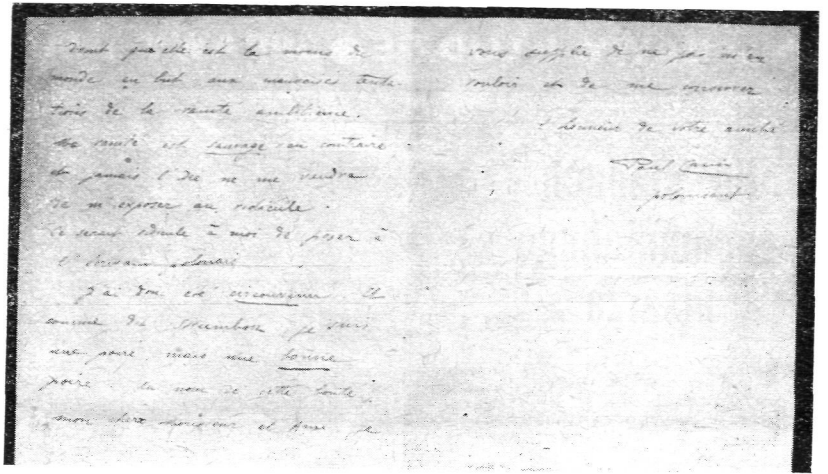
Jeśli ambitne te poczynania staną się ciałem, powstanie dzieło całościowe, jakiego nie ma nawet żaden region Polski.



Nieznana korespondencja

Paul Cazin (1881—1963) — jeden z najgorętszych przyjaciół Polski, jej kultury i języka

Jeden z nowo odkrytego bloku nieznanych dotąd listów Paul Cazina do W. Gąsiorowskiego. Te i inne listy oraz szereg pamiątek po Gąsiorowskim i jego związkach z Francją znajdują się obecnie w Ossolineum



SPÓR PAUL CAZINA z GĄSIOROWSKIM o „JANA KOSYNIERA”

LATEM minęła dziewięćdziesiąta rocznica urodzin Paul Cazina, jednego z najgorętszych francuskich przyjaciół Polski, pisarza, sławisty, tłumacza, który francuskiemu czytelnikowi dał możliwość poznania wiele arcydzieł literatury polskiej. Cazin pozostawił po sobie nie tylko bogatą spuściznę w zakresie pisarskim, ale i cenne studia nad językiem polskim i kulturą polską.

Urodzony w Montpellier w 1881, wychowany w Burgundii, studia kończył w Paryżu, a następnie wyjechał do Lwowa, gdzie uzyskał doktorat z języka polskiego. Końcowe lata swego życia spędził w Aix-en-Provence, kilkakrotnie odwiedzając Polskę; wciąż był czynny pisarsko i m. in. jeszcze w roku 1961 wyszła w Paryżu jego „Pologne” u Hachetta.

Zmarł w kwietniu 1963. Był on przyjacielem „Tygodnika Polskiego” i nieraz na łamach „TP” publikowane były fragmenty jego prac i wypowiedzi specjalne.

W swym pracowitym życiu udostępnił on Francuzom m. in. „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, fragmenty twórczości Cypriana Norwida, Juliusza Słowackiego, swego przyjaciela Jana Parandowskiego i innych klasyków literatury polskiej i staropolskiej, w tym „Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska”.

Cazin mówił i pisał po polsku, znał język polski znakomicie, penetrując staropolszczyznę, „odczuwał głęboko nie tylko jej ducha języka polskiego, ale i bicie jej serca”.

Boy-Zeleński, kiedy przeczytał Paska w tłumaczeniu francuskim, był tak nim zachwycony, że doszedł do przekonania, iż teraz te teksty „warto by z powrotem przetłóżyć na stylizowaną polszczyznę”. Chyba to najwyższa pochwała dla francuskiego tłumacza.

Przed sześćdziesięciu laty Cazin mieszkał w Saint-Rémy-lès-Chevreuse. Członkowie kolonii polskiej w Paryżu, literaci, artyści, tłumacze i naukowcy pozostawali z nim w kontakcie; z niektórymi prowadził ożywioną korespondencję. Jej ślady zachowały się m. in. w archiwum autora „Pani Walewskiej” i „Huraganu” Wacława Gąsiorowskiego (archiwum to znajduje się obecnie w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu; w numerze świątecznym przyniesiemy na ten temat obszerną korespondencję, jednej z naukowych pracowniczek ossolińskich). Obaj pisarze byli wówczas członkami *Amitié Franco-Polonaise* w Paryżu, stanowiącego przed pierwszą wojną, trzon życia intelektualnego kolonii polskiej nad Sekwaną. Wacław Gąsiorowski oprócz tego, że zajmował się pisaniem historycznych powieści, był ponadto wydawcą, przy czym reprezentował interesy *Towarzystwa Polskiego Artystyczno-Literackiego* w Paryżu, którego organem był tygodnik „Polonia” — redagowany przez Gąsiorowskiego.

A oto fragmenty interesującej korespondencji Paul Cazina z Gąsiorowskim w tłumaczeniu polskim z francuskiego, nigdzie dotąd nie publikowane.

Paul Cazin

Saint-Rémy-lès-Chevreuse
Seine-et-Oise

Drogi Panie!

Woźnicki prosił mnie, abym do Pana napisał w sprawie duńskiego wydania Paska.

Oto co mówił Gabrynowicz:

W języku duńskim ma być także kilka tłumaczeń; z tych ostatnie tłumaczenie i opracowanie krytyczne opowiadanie o wyprawie duńskiej wydał St. Roznecki pt. „Pola Kerne i Danmark 1659 Efter San Pasek Erindringer Kjörenhawn 1896”. Jest to bezsprzecznie to samo, o czym mówi Brückner — „Dzieje literatury”, strona 344 (II) z trochę odmienną nazwą. W Danii Stanisław Roznecki bada „Dawne dzieje” i omyłki pamięciowe Paska po-prawia...”

Czy Pan, Drogi Panie, nie pisał nic z okresu Jana Kosyniera i Pana Sobieskiego. Chciałbym zrobić generalny przegląd od Słowackiego do współczesnych.

Szczerze oddany
Paul Cazin

Najpierw kilka wyjaśnień co do osób wymienionych w liście. *Kazimierz Woźnicki* — to na paryskim gruncie wydawca i redaktor „*Agence Polonaise de Presse*”, przynoszącej wyjątki z prasy polskiej wszystkich trzech zaborów, tłumaczone na francuski, a przeznaczone dla dzienników i czasopism francuskich, belgijskich i szwajcarskich, czynny oczywiście w polsko-francuskich organizacjach, późniejszy (już po I wojnie) urzędnik Ambasady RP w Paryżu. *Gabrynowicz* — to wydawca paryski polskich pisarzy. *Stanisław Roznecki* (Cazin pisze *Roznecki*) — to historyk polski, znawca Skandynawii, który zbadał pod względem historycznym „*Pamiętniki Paska*”, ustalił w nich nieścisłości: geograficzne, historyczne, obyczajowe i inne, opatrzył dzieło dokładnymi komentarzami.

Właśnie o Paska najbardziej chodziło Cazinowi. „*Jan Kosynier*”, o którego zapytuje Gąsiorowskiego, to nie kto inny, jak Jan Chryzostom Pasek. Francuza pasjonuje ta XVII-wieczna postać. Najtrafniejsze określenie, jakie znajduje dla tego żołnierza i pisarza, to Kosynier, chciałyby jego dzieło udostępnić czytelnikowi francuskiemu, studiując namiętnie staropolszczyznę, bada wszystko co dotyczy Paska, jego bojowych podróży i pisarstwa.

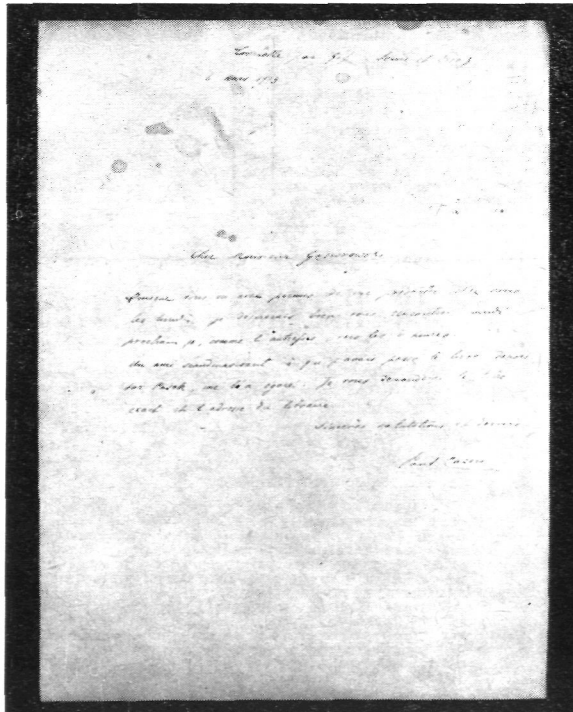
Jan Kosynier, czyli Imię Pan Jan Pasek, stał się nawet powodem nieporozumienia między obu pisarzami. Gąsiorowski był bowiem człowiekiem gwałtownym. Na każdą sprawę reagował natychmiast z właściwym sobie temperamentem. Był w jakimś stopniu zainteresowany sprawami *Pamiętników Paska*, chodziło mu, aby je wydało *Tow. Polskie Artystyczno-Literackie*. Sam ponadto podjął próbę przekładu dzieła Paska.

Nie wiemy, co odpisał Cazinowi, ale że doszło między obu literatami z tego powodu do nieporozumień wynika z drugiego listu Francuza, niestety, bez daty:

Drogi Panie i Przyjacielu:

Kierując do Pana życzenia szczęśliwego Nowego Roku, proszę, aby uwierzył Pan, że wbrew mojej woli wkroczyłem w Pańskie prawa w pełni legalne, korespondenta „*Swiata*” (tygodnik w Warsza-

Fotokopia listu Paul Cazina z dnia 6 marca 1913



wie — przyp. red.) *Zupełnie nie twierdzą, że zna Pan stan mojej duszy w całej jej skromnej naiwności, lecz nasi wspólni przyjaciele potwierdzają Panu, że nie ma ona nic wspólnego ze złymi cechami ambitnej zarozumiałości. Przeciwnie moja дума jest dzika i nigdy nie przyjdzie mi myśl narazić się na śmieszność. A byłoby śmiesznością udawanie przeze mnie pisarza polskiego. Zostałem więc zaskoczony. I jak powiada Strzembosz (działacz Polonii paryskiej zm. w 1917 r. — przyp. red.) — jestem głupcem, i to jakim głupcem. W imię tej... Drogi Panie i Przyjacielu, proszę Pana nie brać mi tego za złe i zachować zaszczyt pańskiej przyjaźni.*

Paul Cazin
Polonizujący

Konflikt między Gąsiorowskim — wydawcą i Cazin — autorem przekładu „*Pamiętników*” Paska narastał. Ba — trwał dość długo, gdyż jego ślady znajdujemy jeszcze w liście Cazina pisanym z La Fleche (Sarthe) 14 sierpnia 1913 r. Czytamy w nim:

„Musiałem przerwać pracę moją, żeby zająć się całkowicie sprawami zarobkowymi. Mogłem poświęcić się całkowicie Paskowi w 1913 r. i wydać mi się, że w pracy naukowej nie straciłem mojego czasu. Nigdy nie przypuszczałem, że *Towarzystwo* (Polskie Artystyczno-Literackie w Paryżu — przyp. red.) miałoby tendencję do wystryknięcia mnie na dudka przez zagarnięcie całego dochodu z wydania, lecz sądząc po Pana liście, widzę, że bał się Pan, abym nie przywłaszczył sobie tych 900 franków...”

W każdym razie moje dzieło ukaże się w końcu roku. A może byłby Pan zainteresowany Panie Gąsiorowski w wyzbyciu się sprawy, która jak mi się wydaje, powoduje Panu tyle kłopotów, co ewentualne własne Pana opracowanie 400 stron Paska? Wydaje mi się, że Pan osobiście stanowi kierownictwo Waszego *Towarzystwa* i że jest to ciężki obowiązek w tym gorącym czasie...”

W dalszym ciągu tego listu Cazin dyktuje warunki *Towarzystwu* Polskiemu Artystyczno-Literackiemu jako wydawcy za pośrednictwem Gąsiorowskiego:

„Przyznając *Towarzystwu* prawo odbioru z dochodu sprzedaży pieniędzy, które zostały mi pożyczone (kapitał: procent obliczony został od pierwszego do ostatniego przelewu) uważam się właścicielem dzieła pt. „*Pamiętniki*” Jana Chryzostoma Paska, tłumaczonego ze wstępem i notatkami, a co za tym idzie właścicielem wszystkich zysków i jedynym odpowiedzialnym przed publicznością, zarazem jedynym upoważnionym do poprawek w tekście, wstępie i komentarzach. Jeśli będzie Pan tak grzeczny potwierdzić na piśmie ten drugi punkt, oddam w końcu miesiąca mój rękopis wydawcy, którego Pan znajduje z taką łatwością...”

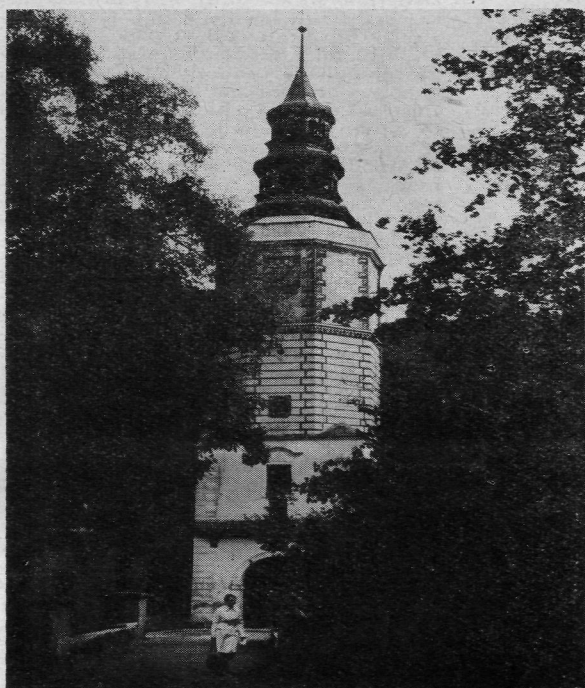
Spór został na tym rozstrzygnięty. *Towarzystwo* zrezygnowało z roszczeń do honorarium za przekład Paska, słusznie należnego Cazinowi. Sprawa wydawnictwa przeciągała się jednak. Cazin wykańczał dzieło, szlifował, uzupełniał komentarze, po czym oddał je do druku. Tymczasem wybuchła pierwsza wojna światowa. Tłumacz jako ochotnik wstąpił do wojska. Manuskrypt Paska czekał cierpliwie w drukarni. Cazin przeszedł tymczasem piekło bitwy pod Verdun. Z jej ognia i męki zrodziła się później jedna z najpiękniejszych kart w literaturze pt. „*Humaniste à la guerre*”. Niesnaski z dawnym wydawcą Gąsiorowskim poszły w niepamięć. Ten zresztą już po wojnie bawił tymczasem w Polsce, a później wybrał się do USA. W tym właśnie czasie wyszły: „*Les mémoires de Jean Chrystome Pasek gentilhomme polonais (1656—1688). Traduit et commentés par Paul Cazin, Paris. „Les Belles Lettres”*”, „*Collection de littérature publiée sous les auspices de l'Association France-Pologne*”.

Krystyna KOZŁOWSKA



NIEDALEKO OD OPOŁA

Charakterystyczna budowa — ulicówka: domy położone są wzdłuż jednej tylko ulicy



Wieża zamku, w którym dziś mieści się gimnazjum

Miasto posiada swoistą atmosferę spokoju, narzuconą przez stare budownictwo i brak przemysłu



Z ALEDWIE dwadzieścia kilka kilometrów dzieli Niemodlin od prężnie rozwijającej się stolicy Śląska Opolskiego. Te kilometry to nieduża odległość, a jednak, gdy po półgodzinnej jeździe autobusem staniamy na rynku, centralnym punkcie miasta powiatowego Niemodlin, wydaje się, że czas cofnął się o kilka dziesiątek lat. Niewiele bowiem pozostało już na mapie Polski podobnych Niemodlinowi miasteczek. Do najdalej zakątków kraju dociera pędzący, niecierpliwy wiek dwudziesty, przynosząc ze sobą rozwój przemysłu ze wszystkimi jego dobrymi i złymi konsekwencjami. Ten rozpęd, jakiego nabrała cała Polska, aby dogonić rozwinięte przemysłowo inne kraje Europy, jakiego musiała nabrać po latach niewoli, jest oczywisty dla całego narodu.

Dziwi zatem przybysza pozorny brak udziału w rozwojowym biegu mieszkańców Niemodlina. Bo na pierwszy rzut oka, nic się w tym mieście od lat nie zmieniło. Nie widać tu niemal placów budowy, nie huczą syreny fabryczne, zaskakuje pustka ulic, brak na nich ruchu. Ze miasto jest żywe, świadczy dobiegający ze szkolnego podwórka krzyk dzieci, od czasu do czasu przejeżdżające auto, a częściej traktor. Takie jest pierwsze wrażenie, jakże fałszywe i krzywdzące mieszkańców Niemodlina.

Nim jednak reporter dojdzie do takiego stwierdzenia, minie kilka godzin. Oględziny „zewnątrzne” miasteczka zaczynają budzić zainteresowanie. Przede wszystkim nietypowa forma urbanistyczna: całe miasto, to jakby jedna długa ulica. Taka zabudowa świadczy o jego kilkunastowiecznej historii. W początkach Państwa Polskiego wiele miejscowości kształtowało się wzdłuż jednej ulicy i stąd ich układ przestrzenny zwie się ulicówkami. A więc: **Niemodlin należy do grupy najstarszych miast.** Przeżył swój rozkwit w XIV wieku, stanowiąc ośrodek handlowy dla wielu okolicznych miast i osiedli, które dzisiaj przerastają go wielkością i ważnością. Przeżył również okres niewoli, gdy na mocy wojen i układów przypisany został Prusom. Po 1945 roku polskość, jaka przetrwała na tych ziemiach stanowiła ubogi dar, który ofiarował Niemodlin swojej matce — Ojczyźnie. Skutecznie wyniszczana ludność rodzima stanowiła już zaledwie niewielki procent wśród kilku tysięcy Niemców. Ale wierna dalekiej Polsce przetrwała tak, jak na całej śląskiej ziemi, gdzie Polacy ostali się w milionowej masie. Dzisiejszy Niemodlin liczy prawie pięć tysięcy mieszkańców.

Za przewodnika po mieście i informatora o jego mieszkańcach, problemach, sukcesach i planach, służy kierownik miejscowego wydziału zatrudnienia od dwudziestu trzech lat, pan **Władysław Banera**. Bo miasto i ludzi nierozłącznie wiąże praca, ta podstawa egzystencji.

Z czego żyją, co robią obecni mieszkańcy Niemodlina, a także okolicznych wsi? A może wsi przede wszystkim, bo chociaż powiat niemodliński należy do rolniczych, ziemia tu uboga, jak rzadko w województwie opolskim, nie wyżywi trzydziestu pięciu tysięcy mieszkańców powiatu.

W samym Niemodlinie, nie ma wielu miejsc pracy, obserwacja reportera potwierdza się. Brak jest wielkich przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych. Męska część ludności dojeżdża więc masowo do trzech ośrodków przemysłowych: **Opola, Nysy i Prudnika**. Tam potrzebne są ręce do pracy w zakładach przemysłu metalowego, w fabryce maszyn i samochodów ciężarowych, w fabryce maszyn papierniczych, kopalniach marmurów, bazaltów, w wytwórniach materiałów budowlanych, wreszcie w jednym z największych polskich kombinatów obuwniczych w **Otmęcie**.

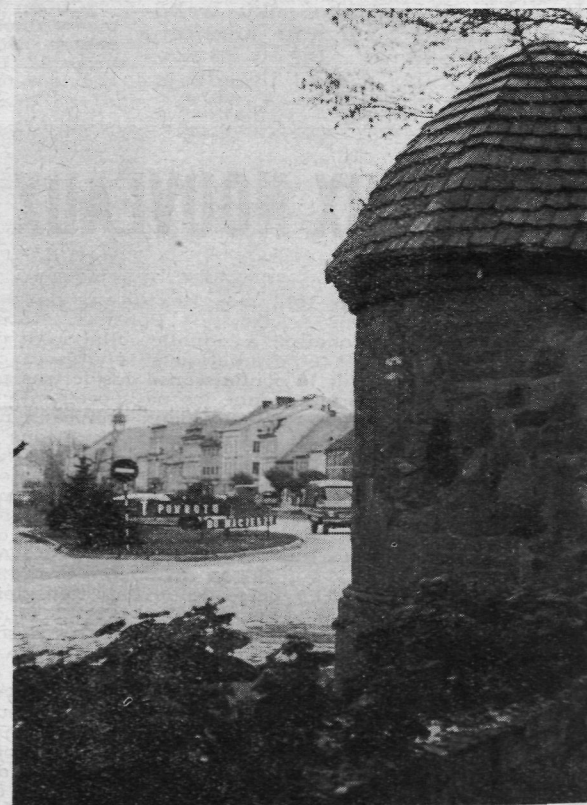
Mężczyźni z Niemodlina i okolicznych wsi nie narzekają więc na brak pracy. Nieco gorzej przedstawiają się możliwości zatrudnienia kobiet. Jest to ogromna troska ojców miasta, ale i na to znalazła się rada: powstają coraz liczniejsze ośrodki pra-

cy chałupniczej. Piszę „ośrodki”, bo nim nastąpi możliwość podjęcia pracy, organizuje się najpierw kursy, na których kandydatki uczą się zawodu. W ten sposób od kilku lat produkuje się w Niemodlinie, kopalniach marmurów, bazaltu, w wielkim procencie na eksport. Są to miękkie typy butów poszukiwane w wielkich magazynach miast kilku krajów Europy. Także z Niemodlina wyruszają w świat śliczne plecione z wikliny różnego rodzaju wyroby — od koszyczków do foteli włącznie. Ta produkcja przynosi wcale niezłe zarobki setkom kobiet z powiatu niemodlińskiego, które pracując mogą równocześnie być w domu, prowadzić gospodarstwo, wychowywać dzieci.

A plany? Niemodlin jest miastem ambitnym i nie ma zamiaru pozostawać w tyle. Powstaną tu filie wielkich kombinatów przemysłowych, dla których już teraz kształci się fachowców w miejscowych szkołach zawodowych. W najbliższym roku rozpocznie produkcję przedsiębiorstwo budownictwa rolniczego, zakłady przetwórcze ryb słodkowodnych, a także zwiększy kilkakrotnie swą produkcję aktualnie modernizowany stary browar. Wszystkie te przedsięwzięcia wymagają sporo energii i inicjatywy władz i mieszkańców Niemodlina. A także ambicji dorównania najlepszym miastom województwa. Tych cech nie brak mieszkańcom Niemodlina.

A zdawałoby się na pozór, że w miasteczku nic się nie dzieje...

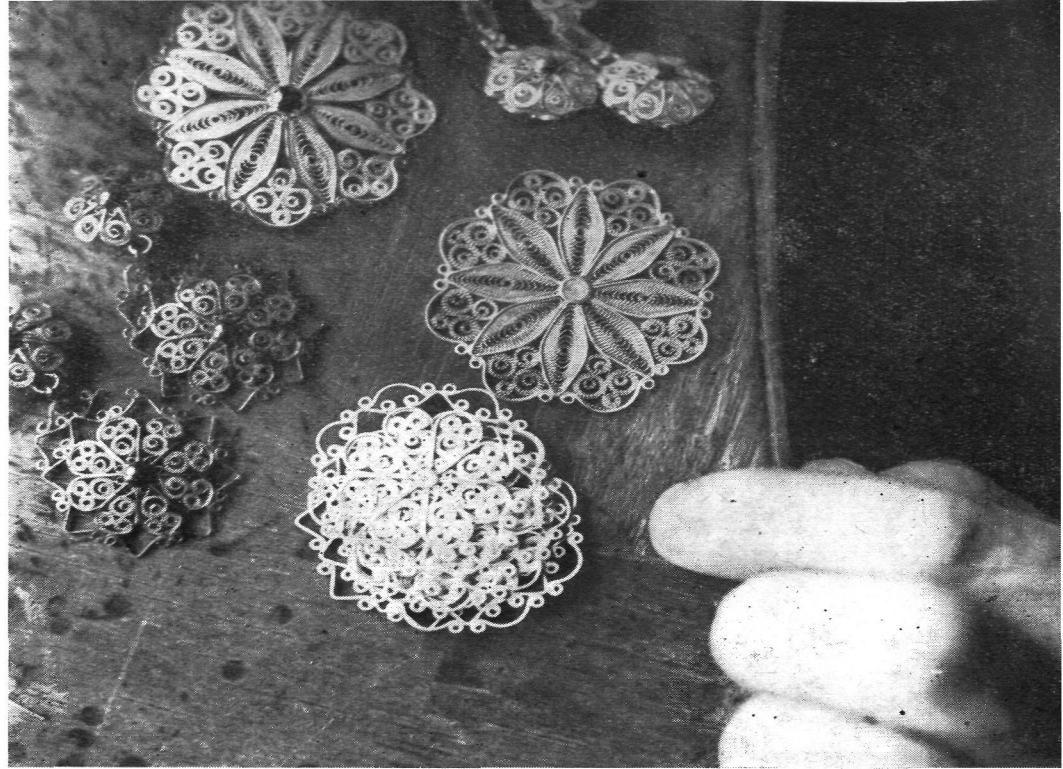
Krystyna WIAZOWSKA
Foto: WŁ. OCHNIO



Mury okalające zamek pamiętają jeszcze okres niepodległości Śląska sprzed niewoli niemieckiej

OSTATNI ZŁOTNIK „FILIGRANU CIESZYŃSKIEGO”

ZŁOTE RĘCE MISTRZA HORAKA ● 54 LATA PRACY
W WARSZTACIE ● GÓRALSKI PAS ZE SREBRA ●
DOSTAWCA KORONOWANYCH GŁÓW



Broszki, klipsy i zauszniki z „filigranu cieszyńskiego”

„Filigran cieszyński” — to istne cuda ręcznej roboty złotnika, resztki coraz bardziej zanikającej sztuki złotnictwa. To bransoletki, broszki, pasy, klipsy, kolczyki, wisiorki i inne ozdoby dla kobiet (czasem także dla mężczyzn), składanych z setek maleńkich, wąziutkich sztabeczek, płytek, punkcików srebra i złota, układanych przez cierpliwe, a bardzo zgrabne ręce, w mistrne wzory beskidzkiej sztuki ludowej, w różne kwiaty (przeważnie margaretki), serduszka, symbole, łańcuszki etc.

Jeszcze trzydzieści lat temu sztukę „filigranu cieszyńskiego” uprawiało w Polsce 5 samodzielnych rzemieślników-

złotników. Sztuka to trudna, żmudna i wbrew powszechnemu mniemaniu, wcale nie taka intratna. Dlatego wśród młodzieży brak jest chętnych do nauczenia się jej u starych mistrzów. Zgłaszający się uczniowie, z reguły po kilku tygodniach pracy rzucają warsztaty, mają dość tej „dłubaniny”. Stara generacja wymiera, a wraz z nią — sztuka „filigranu cieszyńskiego”.

Na placu boju, w Cieszynie, pozostał już tylko jedyny jej przedstawiciel, Franciszek Horak. Trafiłem do niego przypadkiem, gdy na starym Rynku cieszyńskim wstąpiłem do zegarmistrza Horaka. Zainteresowały mnie wyłożo-

ne tam pojedyncze sztuki bransoletek i broszek.

— To mój brat je produkuje — powiedział mi zegarmistrz — mieszka przy ul. ks. Świeżego.

Ulice ks. Świeżego leży w dzielnicy szkolnej. Pełno tu gmachów szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, techników zawodowych, liceów dla pracujących. Około 500 m dalej — jest już granica polsko-czechosłowacka.

Warsztat mistrza Horaka, jest prawie taki sam, jaki był, gdy go pan Franciszek sobie zorganizował w 1924 r.

— Dlaczego wybrał Pan tak trudny i żmudny zawód?

— To nie ja wybrałem, ojciec wybrał! Złotnik, to tradycja w rodzinie. Ojciec nim był, i dziadek też. Tradycją rodzinną jest również „filigran cieszyński”. Nie mam dzieci, obawiałem się, że po mojej śmierci pójdzie on na zawsze w niepamięć. Na szczęście mam jednak doskonałego czeladnika. Pan Wiktor Pieczonka pracuje u mnie już od 29 lat, „filigran” ma opanowany co najmniej tak jak ja. I jest jeszcze „rezerwa”: pani Róża Nowak. Przyszła do mojego warsztatu, jako pomocnica, w 1940 r. I jest w nim już 31 lat. Zaczęła się „filigranem” zajmować z nudów. Dziś z każdej udanej broszki jest dumna jak każdy artysta ze swego dzieła...

Warsztat cieszyńskiego złotnika, to jakby mała... huta! Surowiec dla swoich wyrobów — srebro — pan Franciszek otrzymuje w ceglach. Cegły poddaje się przeróbce. Proces jest taki sam, jak w hutnictwie. Przetapia się je na sztabki, sztabki są walcowane na pręty. Pręty przechodzą przez ciągarke i otrzymuje się drut. Drut przechodzi dalsze procesy, aby stał się płaski, trójkątny, czworokątny etc. Dopiero potem sprawne ręce złotników-artystów przy pomocy pincetek, różnego rodzaju kleszczy, pucenów, pistoletów do lutowania itd. układają z niego „filigran”.

Gdyby ułożyć w rząd druciki, z których powstaje jedna „margaretka”, długość tego rzędu przekroczyłaby 1 m. Naszyjnik z „filigranu cieszyńskiego”, wyprodukowany przez mistrza Horaka w 1955 na zamówienie władcy Iranu, szacha Reza Pahlavi dla jego siostry Farah, składał się z ponad 800 części. Najnowszy obiekt cieszyńskiego arcy-mistrza, prawdziwe arcydzieło sztuki złotniczej: łańcuch ze srebra zamówiony przez Izbę Rzemieślniczą jako dar dla rektora cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego, składa się nawet z 1200 elementów.

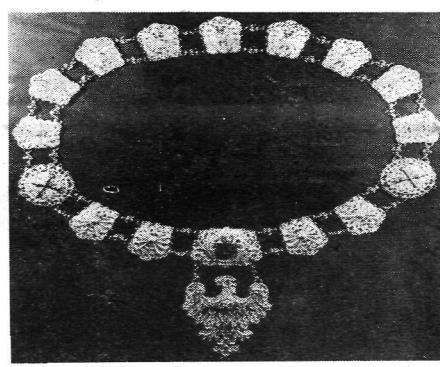
Trzy osoby: Franciszek Horak, Wiktor Pieczonka i Róża Nowak pracowały przez cały miesiąc nad tą jedną sztuką od 7 rano do 7 wieczorem. Łańcuch rektorski składa się z 17 części. Orzeł, herb cieszyński i miniaturowe insygnia rektorskie są pozłacane. Na łańcuch zużyto prawie 1 kg srebra.

Kto kupuje dzieła sztuki złotniczej mistrza Horaka z „filigranu cieszyńskiego”, ten znajduje się w dobrym towarzystwie. Farah Pahlavi nie jest jedyną osobą z panującego domu, która stroi się w cieszyńskie ozdoby. Góralski pas ze srebra, w „filigranie”, zamówiła i nosiła z dumą, jako unikalny na świecie, królowa Belgii. Gdy bawiła w Warszawie na Konkursie Chopinowskim pojechała specjalnie do Cieszyna, aby go osobiście z mistrzem Horakiem omówić.

Również pas w „filigranie”, ale innego typu, wyprodukowany został w cieszyńskim warsztacie złotniczym dla... króla Cyganów. Dziewięć unikalnych pasów, każdy z osobnymi cechami, ma 9 najlepszych tancerek zespołu „Mazowsze”.

Warto dodać na zakończenie, że pan Franciszek ma jakby monopol na medale na targach i wystawach. Z każdym wraca z nagrodą, medalem, czy wyróżnieniem. Oby nam mistrz-złotnik Franciszek Horak i jego „filigran cieszyński” żyli jak najdłużej!

Jan RAKOCZY



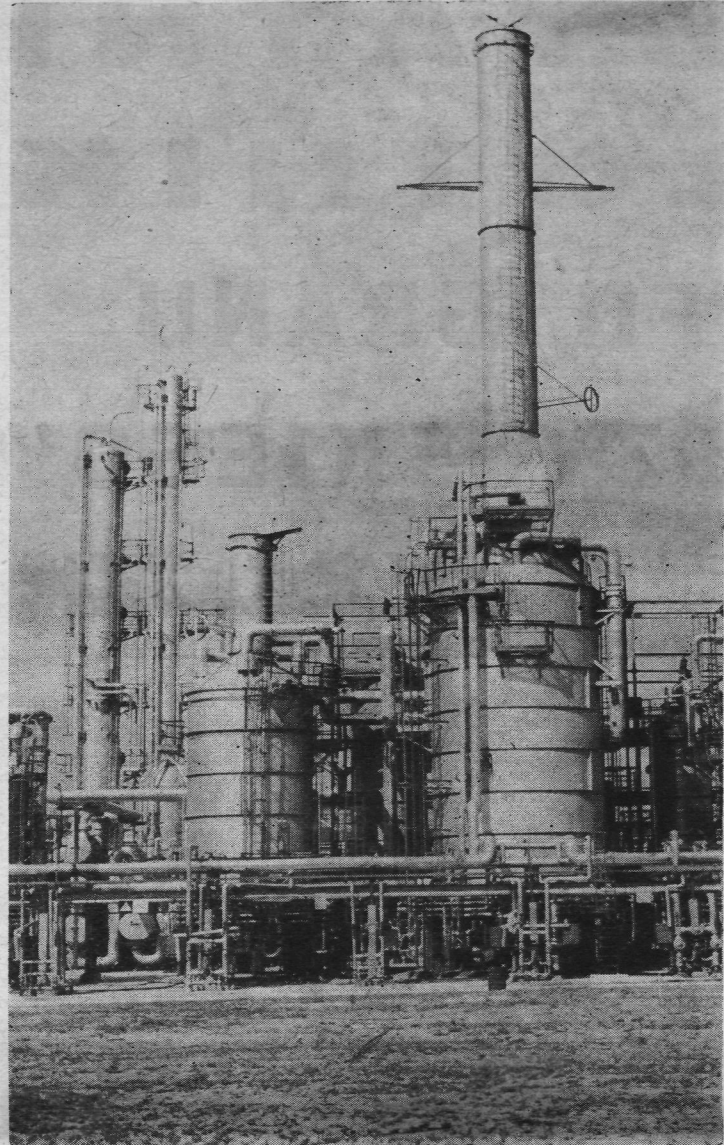
Z lewej: album-kronika mistrza Franciszka z unikalnymi na świecie broszkami i pasami. W środku: złotnik-artysta Franciszek Horak z Cieszyna przy pracy. Obok 1200-częściowy łańcuch rektorski, arcydzieło w cieszyńskim warsztacie.

Tylko ta trójka opanowała sztukę „filigranu cieszyńskiego”: Róża Nowak, Wiktor Pieczonka i Franciszek Horak





LE champignon fait partie du paysage forestier polonais. C'est un élément de première importance dans la cuisine, il est employé à toutes les sauces, et pourtant certaines pratiques ont disparu, ainsi les conserves non au vinaigre, mais au beurre qui étaient paraît-il excellentes. Mais il n'y aura plus de cuisine si les champignons disparaissent des sous-bois, et ce danger est réel. En effet la cueillette est un sport national en Pologne, mais il n'est pas toujours pratiqué avec respect et le résultat est alarmant. Pas dramatique, mais alarmant. Pour l'instant l'entreprise „Las” ramasse 20 000 tonnes de champignons en moyenne annuellement, les quantités dépendent souvent des conditions climatiques, mais malgré tout, même en tenant compte des différents facteurs qui rendent la cueillette plus ou moins bonne, une baisse sensible est constatée. Bien souvent les touristes sont les fautifs, ils arrachent le champignon en laissant un trou béant, alors, qu'il faut couper le pied avec un couteau de préférence, et s'il y a ouverture, la reboucher soigneusement, autrement l'équilibre de la couche biologique est atteinte. Il faut rappeler également que le voisinage de grandes industries détruit infailliblement le microclimat favorable aux champignons. Des mycologues se sont penchés depuis longtemps sur ce grave problème qui entre dans le cadre de la protection de la nature. Mais s'ils recherchent une solution scientifique ils n'en oublient pas pour autant la réalité et on parle de réglementer la cueillette des champignons, d'exiger une courte formation des amateurs de cueillette et peut-être même leur délivrer un permis comme pour la chasse ou la pêche!



Przeciwieństwo: las kominów fabryk chemicznych i żywy las — siedlisko grzybów, liści muszą znaleźć sposób na symbiozę przemysłu z przyrodą, bo inaczej nie będzie

CZY można sobie wyobrazić polską kuchnię bez grzybów? Polacy dodają od stuleci suszone borowiki do barszczyku, pierożków, pieczeni, sosów, bigosu. Przyrządzają nadzienia grzybowe do pieczeni po huzarsku, wypiekają ciasto drożdżowe faszerowane grzybkami zwane kulebiakiem, gotują wreszcie całe grzybki, a później nurzają je w sosie z kwaśną śmietaną, nie mówiąc o zwykłych daniach ze świeżych borowików, rydźów, maślaków, gąsek, kozaków, podgrzybków, kurek, opieniek, pieczarek łąkowych i kto już pamięta, że są jeszcze smardze, kanie, surojadki...

Mój ty Boże, za czasów królów polskich szlachta wszystkie te wspaniałości wymyśliła i umiała wykorzystać doskonale. Stąd kuchnia polska zna mnóstwo przepisów na grzybki: duszone, smażone w tłuszczu lub na blasze, prażone w dachówce czyli w piecyku, a wreszcie gotowane na zupe. Równie wiele jest sposobów konserwowania grzybów, począwszy od najstarszego systemu suszenia nanizanych na sznurki pod okapem dachu. Słońce najlepiej

suszy prawdziwe grzyby i podobno w ten sposób nie tracą one aromatu. Poza tym za dawnych czasów grzyby się kisiło, soliło, konserwowało w tłuszczu, a ostatnio w occie i, co już jest wymysłem czasów nowszych, pasteryzuje w słojach hermetycznie zamkniętych — lub po prostu w butelkach.

Staropolski system kiszenia grzybów właściwie zanikł, bo w ten sposób zaprawiano przede wszystkim ogromne ilości dosyć powszechnych wówczas rydźów, które dziś pojawiają się rzadko, bo rosną między trawami na skraju lasu, w rzadkich lasach, a więc tam, gdzie dziś biwakują masowo różni niedzielni wycieczkowicze. Staropolski system polegał na układaniu samych czapek rydźów, opieniek, gąsek, umytych i obsuszonych trochę — w warstwy przesypane solą i przyprawami. Przechodziły one proces fermentacyjny podobny do kiszonych ogórków. Później trzeba było grzybki opłukać, wymoczyć usmażyć z cebulką, popieprzyć, zalać śmietaną. Solenie grzybów na zimę polegało na użyciu większej ilości soli, by nie dopuścić do fermentacji. Grzybki musiały być moczone dłużej.

ZAGROŻONY PRZYSI

Najbardziej niszczą grzybostan wycieczki mieszczuchów nie znających ochrony grzybni i jej naturalnego środowiska



Arcystaropolskim, a właściwie litewskim sposobem było zaprawianie rydźów i borowików w klarowanym maśle. Szlachecy smakosze-rozpustnicy kazali najprzód masło sklarować, gotując, zbierając szumowiny resztek maślanki, bo w ten sposób można uratować masło przed jełczeniem. Później w tak przygotowane, sklarowane masło, podrzucając drzewa do ognia wkładano czapki umytych i obsuszonych grzybów. Gdy się trochę podsmażyły w masełku (nie za bardzo!) zlewano wszystko do beczek, stawiano w chłodnym i suchym miejscu. Smakołyk był gotów do szybkiej konsumpcji przez cały rok; praktycznie tak długo, jak wytrzymało masło. Wystarczyło zacerpnąć warzachwią, rzucić z pokrajaną i przyrumienioną lekko cebulką do rondla, podusić pod przykryciem, a później zalać kwaśną śmietaną, jeśli chodzi o prawdziwki. Rydze śmietany nie potrzebowały. Warunkiem powodzenia kulinarnego tego smakołyku była jednak zdrowa wątróbka. Pod to ciężkie danie pito sporo gorzałki: mocnej, chłodnej, w dużych kielichach.

✱

Tradycje grzybowe polskiej kuchni są bogate, ale naprawdę nie wiadomo czy słuszne dawniej przysłowie „Nie było nas, był las — nie będzie nas, będzie las” (a w nim grzyby!) sprawdzi się w wieku XX, nie mówiąc już o wieku XXI. W tej właśnie sprawie rozmawiał „Tygodnik” z panią prof. dr. A. Skirgiełło, wybitnym biologiem Uniwersytetu Warszawskiego, znawcą zagadnienia grzybów, z mgr inż. Aleksandrem Podmiotko zajmującym się organizacją i nadzorem nad zbieractwem grzybów w Zjednoczeniu „Las” oraz p. Kaszyńskim z centrali eksportowej „Agros”.



Skomplikowany zespół biologiczny. Specjalista w naszych lasach grzybiego przysmaku

mak

Ile w Polsce rośnie grzybów jadalnych? Trudno oczywiście odpowiedzieć, ale fachowcy z „Lasu” szacują średni wieloletni zbiór grzybów w Polsce na ok. 20.000 ton z czego poprzez punkty skupu dostaje się do handlu lub na eksport połowa. Oczywiście zbiory ulegają w poszczególnych latach wahaniom ze względu na warunki meteorologiczne (opady, temperatura, wilgotność powietrza), ale niestety, trzeba równocześnie notować niewątpliwą tendencję spadkową. Grzybów jest coraz mniej i jeśli nie zatrzyma się tego procesu być może będzie w Polsce las (kiepski!), ale grzybów na pewno nie będzie.

Prowadzi się próby pad niezależniem się od wpływów atmosferycznych, przede wszystkim przy zbiorze pieprznika pospolitego czyli popularnej kurki: małego, złotego grzybka. Doświadczenia podjęto przede wszystkim z uwagi na możliwości eksportu, gdyż kurka wyjątkowo się do tego nadaje; nie psuje się łatwo, nie „robaczywieje” i na kilku rynkach światowych ma praktycznie nie ograniczone możliwości zbytu. Zawsze jest jej za mało. W Borach Tucholskich wytypowano więc dwa 10-hektarowe obszary leśne o równych warunkach vegetacyjnych, na których dotąd zbierano zbliżone ilości kurki; następnie na jednym z obszarów zainstalowano sztuczną deszczownicę. Wyniki są po dwu latach pozytywne, ale trzeba jeszcze poczekać. Nie wiadomo bowiem, jak sztuczne podlewanie wpłynie na drzewostan, podszycie leśne, podściółkę itd. oraz czy zmuszanie grzybni do zwiększonej produkcji owocników, jak biologicznie nazywa się to, co z grzybni wychodzi na powierzchnię i co nazywamy popularnie „grzybem” — nie zaburzy jakiegś równowagi biologicznej. Nie wiadomo także, czy nadmierna ilość wilgoci, któ-



Zawodowa zbieraczka ostrożnie „wykręca” grzybek, miejsce wyrwania zakrywa ściółką



Babci z wnuczką sprzyjało szczęście, obie znają dobrze okoliczne lasy



Bieszczady są jednym z rejonów, gdzie zawsze zbiera się grzyby. Chemia nie truje powietrza, a mieszcuchom daleko

rej człowiek sztucznie dostarcza na doświadczalnym obszarze leśnym nie wywoła innych ujemnych skutków: mogą gnić drzewa, rozrastać się podszycie lub inne rośliny, szkodniki zwierzęce, owady itd. W ten sposób można zniszczyć równowagę zespołu biologicznego tak skomplikowanego, jak las. Z wnioskami — lepiej więc poczekać.

Drugim czynnikiem negatywnym jest chemizacja w dwóch formach: zwalczanie chemiczne szkodników w lesie niszczy je wprawdzie, lecz równocześnie bardzo często likwiduje grzybnie, która oplata cieniutką siecią podszycie i podłoże, współyżycząc z drzewami. Nawiasem mówiąc drzewa w lesie potrzebują grzybów i na odwrót. Nawzajem przyswajają sobie pokarmy w skomplikowanym zjawisku, które biolodzy nazywają mykoryzą (od *mycos* — grzyby). Niektóre drzewa w ogóle nie mogą się rozwijać bez grzybni w podłożu. Jest to poniekąd zasmucający wniosek, no i konieczność walki o istnienie lasów.

Jednak znacznie groźniejsza, bo bardziej wymykająca się spod kontroli jest chemizacja atmosfery. Najbardziej groźniejszego przykładu dostarczyły o-

statnio zakłady produkujące nawozy sztuczne w Puławach. Dawniej grzybnie lasy okoliczne są dziś pozbawione jakichkolwiek grzybów w promieniu sięgającym 25 km od fabryki, zależnie od najczęstszego kierunku wiatru. Dawniej był to teren, gdzie zbierano dużo grzybów w celach handlowych. Dziś punkty skupu trzeba było zamknąć.

Każda wielka elektrownia, rozsiewająca związki siarki ulatujące z dymem po spalaniu węgla — niszczy grzybnie w lasach, nie mówiąc o znacznie groźniejszych wylęgach, parach, pyłach, gazach innych gałęzi przemysłu. Jeśli konstruktorzy i wynalazcy nie wymyślą czegoś, by szkodliwe substancje nie dostawały się do atmosfery, ilość białych plam na mapie biologicznej Polski — lasów bezgrzybnych, a w przyszłości terenów także pozbawionych lasów, będzie wzrastała.

Podobno jednak dla rozmiarów produkcji grzybów w Kraju nie jest to tak bardzo istotne. Chemizacja atmosfery powoduje oczywiście ujemne skutki, lecz tylko lokalnie. Znacznie groźniejszym niszczycielem jest człowiek — gdy wyrusza z miast na nie-

dzielny wypoczynek lub nie znając przyrody i sposobów obchodzenia się z nią, zbiera sam grzybki, nie myśląc o tym, że być może zbiera je w tym miejscu po raz ostatni.



Żadnego grzyba nie należy niszczyć, kopać, a w żadnym wypadku nie należy drażyć dziur w mchu, ściółce leśnej. Mądry zbieracz grzybów znajdując nadający się do spożycia „owocnik” delikatnie go wykręca, aby nie uszkodzić grzybni, z której wyrasta, albo wycina nożykiem. Najważniejsze jest jednak, by nie zostawiać otworu w podściółce. Podszycie leśne można sobie wyobrazić jak kołdrę. Pod tą kołdrą rośnie grzybnia — praktycznie wszędzie, gdzie jest las. Aby dobrze się rozwijała, musi mieć odpowiednią temperaturę i wilgotność. Jeśli zaś zostaną w tej kołdrze dziury, zburzy się równowaga i grzybnia zgnije lub wyschnie, nie dając w przyszłości ukazujących się na powierzchni owocników.

ZAGROŻONY PRYZYMAK

Dokończenie ze str. 12-13

Można kopnąć nogą trującego muchomora, purchawkę, a uszkodzi się grzybnie prawdziwka, koźlaka, maślaka.

O tym wszystkim nie wiedzą liczne wycieczki mieszczuchów wybierających się na grzybobranie. Paradoks, ale organizowane dla dobra pracowników z tak zwanego „funduszu akcji społecznej” wyjazdy niedzielne na grzybobranie z fabryk, instytucji i biur — działają najbardziej destrukcyjnie na zbiór grzybów. Oto przykład — najwięcej grzybów zbiera się tam, gdzie dojazd jest niemożliwy dla autobusów i samochodów osobowych, a więc w głębi masywów leśnych, z dala od szlaków turystycznych lub wielkich miast. Tam zaś, gdzie zawodowi zbieracze eksploatują kompleksy leśne, pamiętając, że w to samo miejsce przyjdą jeszcze raz, zbiory grzybów nie spadają, utrzymują się w normie.

✱

Jak więc zaradzić nieszczęściu?

Fachowcy powiadają, że las jest właściwie warsztatem pracy dla leśnika i wszystko, co się w nim dzieje — powinno się odbywać pod jego nadzorem. Dla niedzielnych wczasowiczów powinno się zakładać gaje pod lipami, platanami, klonami, grabami czy innymi drzewami dającymi cień, a pod którymi może rosnąć trawa. Nie powinno się zaś wpuszczać setek tysięcy ludzi do lasu. Grzyby powinno się zbierać, ale poprzez zbieraczy przeskolonnych. Jeśli na polowanie i łowienie ryb trzeba mieć pozwolenie, czemu nie ma to dotyczyć zbierania grzybów?

Może ta metoda byłaby słuszna. W najbliższym czasie powstaje Polskie Towarzystwo Mykologiczne, w którym ma działać sekcja miłośników grzybobrania. Być może jest to także droga do zachowania w lasach grzybów. Na pewno nie wrócimy już do tego, by rydce zbierać sierpem lub nawet kosą, jak w XIX wieku bywało, i nie będziemy konserwować ich w beczkach z klarowanym masłem, ale na grzybki w occie, suszone, duszone — jeszcze nam apetyt zostaje. Czy w XXI wieku prawnukowie Polaków żyjących między Odrą a Bugiem będą jeszcze jedli „grzyby z lasu”?

Pytanie brzmi jak ze słynnego monologu Hamleta: być, albo nie być.

Wytnij i prześlij pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Adres:

Nazwisko i imię:

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

téléphone: 780-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

NA ŚWIĘTA

poleca duży wybór

PŁYT z KOŁĘDAMI

- XL 0184 — BOŻE NARODZENIE W POLSCE**
Śpiewa chór męski kościoła Św. Jakuba w Warszawie. 12 kołęd **23,00 F**
- XL 0190 — „MAZOWSZE” śpiewa kołеды —**
12 kołęd **23,00 F**
- XL 0290 — „POZNAŃSKIE SŁOWIKI” śpiewają kołеды**
Śpiewa chór chłopięcy i zespół instrumentalny Państwowej Filharmonii w Poznaniu. 12 kołęd. **23,00 F**
- XL 0347 — PRZY STOLE WIGILIJNYM.**
Śpiewa państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „ŚLĄSK”. 14 kołęd. **23,00 F**
- XL 0510 — WŚRÓD NOCNEJ CISZY.**
Śpiewa Irena Santor i Zespół Wokalny i Instrumentalny pod dyrekcją Mieczysława Janicza. 14 kołęd. **23,00 F**
- XV 708 — POPULARNE KOŁĘDY POLSKIE.**
Śpiewa chór męski „Harfa” pod dyrekcją Jerzego Kołaczekowskiego. 15 kołęd. **23,00 F**
- L 0141 — KOŁĘDY.**
Śpiewa Alina Bolechowska, na organach gra F. Rączkowski. Disque 33 T. 25 cm. 6 kołęd. **16,00 F**

Na przesyłkę jednej płyty należy dołączyć — 1,65 F.; na dwie — 2,65 F.; na trzy płyty — 4,15 F.
Katalog kołęd prześlemy na żądanie odwrotną pocztą.

PROGRAM POLSKI we FRANCUSKIEJ TV

Dokończenie ze str. 3

Jak nas poinformowała p. Alicja Ursini — koncepcja przygotowania 6-godzinnej TV wyszła z inspiracji wicedyrektora biura współpracy z zagranicą warszawskiej TV — red. **Tadeusza Kędzierskiego i Sergiusza Mikulewicza** oraz szefa serwisu wymiany zagranicznej ORTF p. **Bernarda Blin**, który przebywał w Polsce w lipcu br. celem przygotowania programu francuskiego dla TV polskiej.

Przedstawiciele ORTF zrealizowali w Polsce wiele reportaży ilustrujących życie codzienne Warszawy i Wrocławia oraz innych miast polskich, a

także zwyczaje narodowe, ludowe i religijne, m. in. jeden z reportaży obrazuje tradycje warszawiaków zmierzających wielotysięcznym tłumem na Cmentarz Powązkowski. Jeszcze inny zawiera migawki z życia studentów filologii romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim; ponadto w programie fragmenty scen kręconego obecnie serialu telewizyjnego: o Balzaku i Pani Hańskiej (realizowanego w kooperacji francusko-polskiej) oraz filmu fabularnego „Chłopi” według powieści Wł. Reymonta, laureata Nagrody Nobla. Będzie też reportaż z Żelazowej Woli, z fragmentem koncertu w miejscu urodzenia F. Chopina i wiele innych.

Reemigrantów polskich z Francji — życie rodzin górniczych — zobaczymy w reportażu nakręconym w Wałbrzychu k/Wrocławia. Reportaż ten da też okazję do zobaczenia kopalni „Maurice Thorez” w Wałbrzychu, gdzie pracuje wielu reemigrantów. Będzie wiele jeszcze innych scen zrealizowanych z ukrytej kamery, a przedstawiających cechy charakterystyczne Polaków, ich troski, kłopoty, radości i sukcesy.

Wszystkie te reportaże, filmy krótkometrażowe oraz jeden film fabularny reż. Andrzeja Wajdy „Brzezina”, zobaczymy 28 listopada br. w programie II.

Ujrzymy ponadto w ciągu trwania 6-godzinnej programu dziewięć filmów krótkometrażowych: „Zamek, godz. 11.15”, „Motet na ratusz toruński”, „Mazowsze”, „Białowieża w zimie”, „Śpiewa Niemen — »Bema pamięci rapsod żalobny« (film o Czesławie Niemenie)”, „L'âge d'or Pomorza i Warmii”, „Skarby kultury polskiej na Jasnej Górze”, „Beskid Śląski”, „Mazury — kraj tysiąca jezior”.

Wszystkim telewidzom życzymy dobrego odbioru i jak najlepszych wrażeń. (kk)

WYMOWA PŁASÓW PSZCZELICH

Badacz niemiecki dr Karl von Frisch jest twórcą teorii, która tłumaczy wykonywanie przez pszczoły wokół ich uli swego rodzaju tańca — krążenia w powietrzu, w ruchu jak gdyby tancecznym w sposób następujący. Otóż, zdaniem Frischa, pszczoły za pomocą tańca informują towarzyszy swoje o miejscu znajdowania się nektaru kwiatowego, słuszącego do wytwarzania miodu i wosku. Taniec ten bywa kolisty i spiralny, pierwszy z nich zawiadania o pokarmie bliskim, drugi — o odkrytym i położonym znacznie dalej od ula. Lecz w 1969 r. trzech badaczy w Stanach Zjednoczonych, zajmujących się doświadczaniem z pszczołami, wyraziło wątpliwość co do słuszności teorii Frischa.

Obecnie jednak dr Frisch dysponuje jeszcze jednym argumentem na rzecz stworzonej teorii. Otóż dr M. Lindauer zwrócił uwagę podczas doświadczeń w USA, że pszczoły tańczące dawały znać o nektarze na kwiatkach w jeszcze innym, trzecim punkcie, umieszczonym pomiędzy dwoma pierwszymi. Lindauer wskazuje, że u Frischa pszczoły natrafiały na pokarm, okrążając górę, gdzie ten się znajdował, najpierw z jednej, potem z drugiej strony, a pozostające w ulu ich współtowarzyszyki na skutek tych wskazań leciały potem wprost nad górę. Wyniki przeprowadzonych doświadczeń — prac innej grupy eksperymentatorów amerykańskich — także potwierdzają wywody Frischa. Stworzyli oni szczegółowy system kontroli, zakładając dwa punkty z pożywieniem dla pszczoł. W jednym z nich umieszczono syrop cukrowy o znacznie większym stężeniu, niż w umieszczonym w drugim punkcie. Nastąpił wtedy długi taniec pszczoł jako reakcja na odkrycie tego syropu. Po tańcu zwiadowczy pszczoły niezwłocznie wylatywały z ula w kierunku punktu ze słodszy syropem, co oznaczało, że reagowały one szybko na wskazany im przez „tancerki” kierunek.

Hipoteza dr Lindauera co do zdolności pszczoł i sposobu prawidłowego analizowania różnych informacji „tancerznych” znajduje uzasadnienie. A jeśli tak jest, to pszczoły muszą być owadami znacznie bardziej inteligentnymi niż sądziliśmy o nich dotychczas.

UNE CARTE COMME ON EN A JAMAIS VUE

Une carte de Pologne à l'échelle 1:1 000 000, balayée de lignes de différentes couleurs, portant des indications. Il s'agit d'une carte zoologique, c'est à dire d'une carte où sont portés tous les troubles intervenant dans la nature, toutes les déprédations du milieu géographique.

Depuis plusieurs années l'Institut de Géographie de l'Université Jagellone s'intéresse à ces problèmes et c'est là qu'il fut pensé à une présentation de l'ensemble et la forme des changements intervenant dans les milieux géographiques. Actuellement ces recherches sont menées dans le cadre du Comité de l'Académie Polonaise des Sciences „L'Homme et son Milieu”. L'initiative de cette carte, sa réalisation sont suivies avec un grand intérêt par tous les théoriciens et les praticiens de Pologne et de l'étranger.

LE TRIOMPHE DES PIETONS

Après la Vieille Ville interdite aux automobiles, voilà que la municipalité de la capitale a interdit aux véhicules un autre endroit de Varsovie. Il s'agit des allées Ujazdowskie. L'interdiction ne porte que le dimanche et cela sur un seul tronçon des allées, entre la rue Bagatela et le premier carrefour, c'est à dire tout le long du célèbre parc Łazienkowski et le Jardin Botanique.

Il faut bien le dire, le dimanche on pourrait penser que tout Varsovie se retrouve sur ces allées et ce en toutes saisons. On admire les charmes changeants que les saisons dispensent généreusement en cet endroit, on circule d'un pas promenade, on se croise, on se salue, les chiens aboient...

Pourtant cette décision est discutée. En effet, en temps normal, des autobus passent en cet endroit et le dimanche matin ils devront faire un détour par des rues qui risquent maintenant un encombrement à l'odeur d'embouteillage. Alors il y a les „pour” et les „contre”. La bataille est engagée, en attendant, les piétons triomphent.

car nulle part ailleurs, en aucun pays il n'est procédé à une telle entreprise.

Cette carte est le résultat de recherches conduites dans l'enregistrement, la localisation, l'état des troubles et de la déprédation dans le milieu géographique, tels la destruction de la végétation, de la glèbe, la pollution de l'air, de l'eau la diminution du niveau des cours d'eau, les déprédations dues aux touristes. La carte de tout le territoire présente l'aspect général des déprédations sur le territoire de la Pologne, à côté d'elle on travaille actuellement des cartes détaillées de quelques régions.

Grâce à cette carte on peut évaluer l'état des transformations, leurs tendances et le degré permis de l'ingérence de l'homme. Elle est aussi d'une grande importance dans la planification des perspectives de développement économiques, grâce à elle on peut établir la „déglomération” de l'industrie, agencer les espaces libres pour l'industrie, l'urbanisation, le tourisme tout en sauvegardant la nature et lui conserver son équilibre naturel.

Ainsi les Bureaux d'Urbanisme de Cracovie ont défini l'extension de la ville d'après cette carte, de même la section de Katowice s'en inspire pour réduire les dangers qui existent sur le territoire du pays minier.

Actuellement l'Institut de Géographie de l'Université Jagellone prépare des instructions pour les différentes régions en vue de rassembler toute la documentation nécessaire afin d'établir des cartes régionales détaillées et précises de toutes les régions de Pologne.



De l'état de l'éducation en Pologne



établis d'après les prévisions de développement de la Pologne et l'analyse de l'état actuel de la société qui ferait du système d'enseignement un facteur dynamique dans le développement du pays.

Il ne faut pas oublier que lorsqu'on emploie le terme de „jeunesse s'engageant dans un labeur”, cela veut dire une jeunesse de 17 à 25 ans. On a affaire donc à de très grandes différences de maturité biologique, psychique et sociale. Pour pouvoir tirer par la suite meilleur parti de cette force d'énergie, il faut justement tenir compte des différences de maturité. On sait combien sont changeantes les caractéristiques de la jeunesse à chaque nouvelle promotion, même s'il s'agit d'une même école, aussi un savoir des sciences sociales doit être développé ce qui n'est pas le cas actuellement. Prochainement on verra en Pologne la Création d'un Institut de la Jeunesse dont le problème ne sera pas uniquement de réunir des renseignements, mais de dresser des directives pour toutes les institutions qui embauchent des jeunes et ont une influence sur leur façon d'être. Pour cela une „éducation complémentaire de la famille” serait souhaitable car cette famille pourrait comme autrefois, être un facteur qui aiderait le jeune à trouver sa voie. Un autre élément peut lui aussi influencer sur l'opinion, il s'agit de la presse sociologique. En formant l'opinion, elle peut influencer indirectement sur l'attitude la configuration des postes directeurs mais aussi, elle peut former de façon spontanée la participation de la masse des citoyens.

Le futur Institut de la Jeunesse cherchera à comprendre l'évolution perpétuelle des jeunes et ses conclusions seront toujours balayées par d'autres se conformant aux changements de leur psychologie, cela afin qu'ils puissent être une force vitale à plein rendement dans le développement du pays.

EN COURANT... EN COURANT...

● L'information scientifico-technique et économique dans l'industrie, tel fut le thème d'un colloque polono-français qui s'est tenu à Varsovie en octobre dernier. Plus de cent spécialistes étaient présents.

● Du 24 au 28 novembre prochain se tiendra à Varsovie une rencontre réunissant les différents directeurs d'opéras des pays socialistes. L'initiative d'une telle rencontre revient au Grand Théâtre de Varsovie. Il sera débattu entre autres de la mise en scène des opéras modernes, des répertoires, du ballet, de l'échange de solistes et du rôle de la critique musicale dans l'éducation du spectateur et de la contemporanéité du théâtre d'opéra.

● La saison touristique s'est achevée pour les bateaux de la flotte des grands lacs de Mazurie. Les bateaux ont transporté 120 000 passagers cette année, soit 30 000 de plus que l'année précédente. La navigation n'est pas arrêtée pour autant, les bateaux transportent différents matériaux jusqu'au moment où les eaux seront prises par les glaces.

● Dans la localité de Kolożab, dans le district de Płońsk, un village d'il y a plus de 2000 ans a été mis au jour. Les recherches ont révélé une intensive activité agricole qui permet de reconstituer la vie des habitants d'alors qui pratiquaient l'agriculture et l'élevage. On a trouvé de nombreux outils agricoles et peu de spécimens d'armes.

● D'après les registres de la Bibliothèque Nationale, on a pu établir que plus de soixante dix auteurs polonais se trouvent sur la liste des auteurs dont la parution des œuvres a dépassé le million d'exemplaires dans l'époque de l'après guerre. Les super milliardaires sont Sienkiewicz (12,5 millions d'exemplaires), Konopnicka (12,3 millions), et Bolesław Prus (11,6 millions).

● A Varsovie un accord a été dernièrement signé entre le ministère de l'Industrie Mécanique de Pologne et la firme Fiat pour la production d'une automobile à faible consommation d'essence (moins de 5 l. au cent). La production sera réalisée à Bielsko-Biala et on prévoit 150 000 voitures par an, cela dans trois ans. Le modèle de la carrosserie n'est pas encore connu.

● Le zoo de Varsovie a accueilli un couple de chameaux et un autre de dromadaires venus d'Union Soviétique. Des autruches sont arrivées d'Afrique et elles vivent tranquillement au milieu des girafes qui sont, elles aussi, de nouvelles pensionnaires.

● Les postes polonaises acheminent chaque année en moyenne deux milliards d'envois les plus divers. On compte ainsi plus de 1 300 000 lettres, 600 millions de périodiques, 26 millions de colis et 34 millions de mandats. Il y a en Pologne actuellement 76600 postes.

L'air du temps

Dans le centre de Varsovie, le cirque Arena avait dressé son chapiteau et son succès fut très grand. Acrobates, clowns, équilibristes, prestigitateurs, dompteurs... Venez, venez et vous verrez! Le cirque dont la mode disparaît, le cirque au monde courageux connaît encore des heures de gloire et inscrit dans son histoire des drames de Varène.

La soirée se déroulait tranquillement, le programme était ponctué par l'apparition de monsieur Loyal et le rythme vif de l'orchestre. La dompteuse Halina Mozes faisait évoluer ses beaux tigres au point que les gros chats semblaient être flegmatiques et des mauvaises langues disaient qu'ils rugissaient de temps à autre pour faire peur. La dompteuse ne quitte pas ses gros chats des yeux, elle évolue rapidement, un „oh!” elle trébuche et tombe. „Amor” se jette sur elle, les cris dans la salle. Ce n'est pas du „chiqué”. Le personnel, son mari dompteur comme elle, lui portent secours. Elle est transportée dans un état très grave à l'hôpital.

Après quelques semaines son état n'in-

pire plus d'inquiétude. Chaque jour elle reçoit fleurs des Varsoviens et cette forte personnalité est tout émue devant tant de gestes de sympathie et de désintéressement du public, des donateurs de sang, de ses collègues. Elle n'oubliera jamais l'instant où, dans un éclair, elle vit le fauve tomber sur son cou, le tigre auquel justement elle témoignait une sympathie toute particulière. Son mari déclara le lendemain que le tigre voulait jouer, car s'il avait l'intention de tuer, la dompteuse n'aurait pu être sauvée, seule l'odeur et le goût du sang le déchainèrent.

Quitter le dressage? Il n'en est pas question pour Halina Mozes. Enfant de la balle, elle a passé toute sa vie dans le cirque: danseuse, acrobate, voltigeuse, danse avec un boa, pour en arriver au dressage. Elle aime les animaux et ses tigres, elle pense revenir vers eux dès qu'elle aura retrouvé sa forme physique. Elle ne reverra pas „Amor” qui passera aux mains d'un autre dompteur ou bien ira au zoo car il ne peut retravailler avec celle dont il a connu le goût du sang.

UNE FORTERESSE, LIEU TOURISTIQUE

Non loin de Gdańsk, sur le littoral balte, se trouve à l'embouchure de la Vistule, la forteresse de Wisłoujście. Unique forteresse maritime de Pologne, elle date des XVe et XVIIIe siècles et fut l'objet de nombreuses transformations. En son centre se trouve une tour de défense appelée le Vieux Phare.

Depuis longtemps le Presidium de la Voïvodie de Gdańsk pensait utiliser ces lieux à des fins touristiques.

Comme la forteresse se trouve sur l'île de Westerplatte son accès serait facile. Actuellement un projet est à l'étude pour entreprendre des travaux de conservation dans ce fort et même il est question d'y installer un hôtel touristique et un relais gastronomique.

Ainsi il est possible que d'ici peu le circuit touristique de Gdańsk s'enrichisse encore d'un beau monument touristique battu par les flots.

CHOPIN i PADEREWSKI w paryskich automatach

Grające automaty — zegary, puderniczki, papierośnice, puzderka, ozdobne drobiażdżki — modne były zwłaszcza w ubiegłym stuleciu. Potem wyszły z mody i dzisiaj tylko w muzeach albo w prywatnych zbiorach „hobbystów” spotykamy te melodyjne zabawki. Ale wskrzeszenia tej dawnej mody podjął się jeszcze przed ostatnią wojną artysta-rzeźbiarz i konstruktor paryski, R. O. Reymond.

Wybitny ten rzeźbiarz skonstruował wiele artystycznych figurek, które w swym wnętrzu mają zainstalowany aparat grający. Są to poszczególne postacie wyobrażające muzyków, grających na jakichś instrumentach czy też grupy figuralne, zdzierają się płaskorzeźby na skrzyneczkach grających. Te automaty zdobyły sobie przed wojną dużą popularność, zorganizowano — poza paryskimi pokazami — także wielką ich wystawę w Zurichu w roku 1939.

Ale potem przyszła wojna — i z nią zmierzch artystycznych i hobbystycznych zainteresowań. Długo lata minęły, nim przy-

pomniano sobie o automatach Reymonda i dzisiaj nabierają one znowu we Francji rumieńców popularności. Urządzono ich wystawę w jednym z paryskich sklepów z dziełami sztuki, która to wystawa zyskała wielkie zainteresowanie. Grające figurki-automaty wykonują wyłącznie utwory klasyczne, zwłaszcza Chopina, którego Reymond jest

entuzjastycznym wielbicielem. Kilka figurek gra również utwory Paderewskiego, na którego koncerty stale uczęszczał artysta, będąc wielbicielem polskiego wirtuoza.

Możeby ktoś z polskich muzeów sprowadziło do Kraju pokazową wystawę tych grających rzeźb? Cieszyłaby się ona z pewnością wielkim powodzeniem. W. Z.

Prenumerata TYGODNIKA POLSKIEGO — prezentem na GWIAZDKĘ

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ANNA MOGIELSKA — Kielce, ul. Leśna 9 m. 11 — ma 16 lat i jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Interesuje się filmem, muzyką i dobrą książką. Zbiera widokówki, znaczki pocztowe i proporczyki. Pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję.

HELENA SIEDLECKA — Zamość, ul. Róży Luksemburg, 31. 40 m. 13, woj. lubelskie — pisze do redakcji: „Ogromnie mi zależy na znalezieniu przyjaciół korespondencyjnych za pośrednic-

twem Waszej redakcji. Najchętniej korespondowałabym z mężczyzną w wieku od 25 lat wzwyż. Sama mam 23 lata. Będę bardzo szczęśliwa, jeśli ktoś z Rodaków do mnie napisze. Odpowiem na każdy list”.

BOŻENA ZAMORA — Gdańsk 18, ul. J. Wieniawskiego 14/3 — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Interesuje się literaturą popularno-naukową, etnogra-

fią, filozofią, muzyką oraz językami. Może korespondować w języku francuskim lub hiszpańskim. Ma 18 lat i jest uczennicą ostatniej klasy licealnej.

HELENA GORZELAŃSKA — Pabianice, ul. Kościuszki 4 m. 16, woj. łódzkie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską. Ma 21 lat, pracuje zawodowo i uczy się. Byłaby szczęśliwa, gdyby ktoś zechciał do niej napisać.

LESZEK KOZŁOWSKI i **ANDRZEJ KUSMICKI** — Lublin, ul. Sławińskiego 4/4a — mają po 17 lat i są uczniami. Chcą korespondować z rówieśnikami i wymienić widokówki.

STANISŁAWA PALCZEWSKA — Kol. Kosarzew Dolny, powiat Bychowa, woj. lubelskie. Zna język francuski. Malarstwo, rzeźba, architektura — to tematy, na które chciałaby wymienić poglądy z rówieśnikami z Francji lub Belgii.

karskiej. Wszystko to atoli nie cieszyło pomocnika. Stracił wi docznie na fantazji i pewności siebie. Myśl o Heli nie dawała mu spokoju. Chciał ją zobaczyć jak najprędzej i wahał się. Uwagi Wądrovskiego głęboko go dotknęły i napełniły goryczą. Myśl, że ona może go lekceważyć dla nieszczęsnego zawodu, korciła go, drażniła. Bo i dlaczego miał być gorszym od tego tam inżyniera? Czy nie pracuje uczciwie? Mieliz go poniewierać za to, że przeszedł tak ciężką szkołę życia, że gdy inni bez myśli o jutrze rozwijali się i kształcili, on od tyłu lat pracował już sam na siebie!... A przecież... właściwie czymże jest?! Pomocnikiem farmacji... Co za tytuł?... Jeszcze parę lat minie, zanim prowizorem zostanie... a ona... ona za mąż wyjdzie... bo inaczej być nie może.

Władysław co dzień kładł się na spoczynek z myślą, że dnia następnego pójdzie do Heli — lecz gdy nadchodził ranek, ogarniało go zwątpienie, niepewność.

Powiedziała sobie przez grzeczność... On w takim towarzystwie! Nie dla niego!

Na taką chwilę trafił raz Wądrovski. Władysław przyjął go zimno, kryjąc w głębi urazę za ową rozmowę po balu... Student widząc zmianę w usposobieniu towarzysza ze szkolnej ławy, z początku przybrał ton zimno rezonerski, ale gdy Władysław zbył go kilku lakonicznymi odpowiedziami, zadrgały w nim nagle struny poczciwego serca.

— Turek! — rzekł cisnąc Władysławowi rękę. — Dlaczego nie jesteś szczerym? Masz coś do mnie?! Przyznaj się! Gadam może bez sensu, a ty bierzesz wszystko nadto poważnie! Wiesz, że ci dobrze życzyć. Nie od dziś się znamy! Co tam... jeżeli ci uraziłem, daruj... przebac...

Farmak zmiękł.

— Zdaje ci się... nie mam do ciebie... nic!...

Wądrovski się zapalił:

— Oho! Mnie w pole nie wyprowadzisz! E... do stu piorunów, gdy sobie pomyślę, że nas mogłaby rozdzielić jakaś sobie spódniczka...

— Stachu! — mitygował Władysław.

— No już... milczę... już! Słuchaj... może się mylę... ale im bardziej się przyglądam awanturom, jakie wywołują kobiety... to mnie taka pasja porywa, że... że... patrzeć na nie nie mogę!... I... i... w ogóle, nie pojmuję, co w nich siedzi, że ludziom w głowach się przewraca. Ale... cóż myślisz teraz robić?...

— Nic!...

(c.d.n.)

Korczyński z zadowoleniem kiwnął głową Witzowi, dodał jednak tonem pojednawczym, zwracając się do Turkowskiego:

— Zapewne w tym, co kolega mówi, jest wiele słuszności. I to nam się przydać może. Lecz przystąpmy do rzeczy. Jutro jest zebranie u Doroszkowskiego, kursisty... otóż koledzy będą łaskawi koniecznie stawić się około szóstej wieczorem. Odczytamy projekt ustawy i nagadamy się!...

— Ja nie mogę, dyżuruję — oświadczył Witz. — Ale róbcie beze mnie, z góry przystaję!

— A panowie?!...

Puzyna z Władysławem spojrzeli na siebie i po krótkim wahaniu przystali.

Nazajutrz, o oznaczonej godzinie, do pokoiku Doroszkowskiego, na czwartym piętrze w Alejach Jerozolimskich, zaczęli się schodzić farmacy. Pokoik był mały, wąski, nieodpowiedni do tego rodzaju zebrań, ale brać farmacka nie zwracała na to uwagi. Każdy lokował się, jak mógł — na łóżku, na krzeselkach, na parapecie okiennym, na kufierku, a gdy miejsc zabrakło, spóźnieni ułożyli na ziemi stos z palt i na nich się rozsiędli. Pierwszy głos zabrał Doroszkowski. Mówił długo i z przekonaniem, rozwijając myśl utworzenia stowarzyszenia młodych farmaceutów. Mówca, dla większego zaakcentowania niektórych ustępów, od czasu do czasu czynił dłuższe przestanki. Lecz młodzież aptekarska nie była snadź bardzo przyzwyczajoną do wysłuchiwanie referatów, podczas bowiem trzeciej z kolei pauzy krasomówczej, gdy Doroszkowski rzucił z patosem:

— Idźmy więc, panowie, zwartą gromadą! Bo gromada to wielki człowiek!

Ktoś z boku pisnął przeraźliwie:

— Precz z „Gromadą”! Nie uznaję szklarzy i pilatów!...

I oto w jednej chwili powstał szalony śmiech, tumult i zamieszanie, zrozumiałe tylko w tym kółku farmackim, któremu przypomniano o Gromadzkim, prowizorze zarządzającym apteką Heinricha. Doroszkowski z Jankiem Kręckim i Korczyński starali się zaprowadzić porządek i utrzymać regulamin obrad. Mały Ramski wybiegł do sieni i ciągnąc za dzwonek, wołał przez drzwi:

— Panowie! Proszę o głos!...

— Muszą podwyższyć!... — odzywa się z kąta skrzeczący dyszkant.

— Wyy...choodnie! — krzyczano spod okna.



BABSKA PIŁKA



PILKARSKIE drużyny dziewczęce rodzą się w Kraju jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Inicjatorem była niezastąpiona w nowych pomysłach redakcja warszawskiej popołudniówki „Express Wieczorny”. Zresztą cóż było robić? Do organizowanego corocznie przez tę redakcję turnieju drużyn tak zwanych „dzikich”, a więc podwórkowych, szkolnych czy grających popołudniami na różnych boiskach lub błoniach, zgłosiła się także drużyna składająca się z samych dziewcząt. Po długich deliberacjach, bo było to przecież wbrew regulaminowi, zgodzono się na udział dziewcząt w meczach z drużynami chłopców. Drużyna z wdzięczności przyjęła też nazwę „Express Wieczorny”.

Okazało się, że dziewczęta wcale nie dały sobie w kaszę dmuchać. Prowadziły równą walkę z drużynami chłopaków, a ambicją nawet ich przewyższały. W ślad za tym zespołem zaczęły powstawać nowe. Wzorem swoich poprzedniczek również przy-

brały nazwy pewnych redakcji. Jest więc już drużyna „Sztandaru Młodych”, innego warszawskiego pisma. Ta, którą prezentujemy na zdjęciach, nazywa się „Polska Kronika Filmowa”, ponieważ ona to właśnie rozpropagowała na całą Polskę „swoją” drużynę.

Zespołem dziewcząt zaopiekował się stołeczny klub sportowy „Warszawianka”, znany z bogatych tradycji. Znalazły one tu dobrą opiekę i drużyna szybko wysunęła się na czoło wszystkich stołecznych i nawet pozawarszawskich zespołów dziewczęcych. Zdobyły „Złotą Piłkę 1971”; wygrały turniej zorganizowany z okazji dorocznych „wianków” na Wiśle. Wygrały również z reprezentacją Łodzi, a ostatnio z drużyną warszawskiej „Legii” (na zdjęciu u góry). Z tego meczu pochodzą także inne nasze zdjęcia.

Drużynę stanowi dziewiętnaście dziewcząt, uczennic szkół średnich w wieku od 16 do 19 lat. Zapytane, co uważają za swój największy sukces, odpowiedziały, że to, iż na ich mecze przychodzi zawsze komplet widzów. Z początku niektórzy przychodzili na trybuny, aby się pośmiać z „babskiej piłki”, ale wkrótce stali się zapalonymi kibicami dziewczęcej drużyny.

Piłką nożną zdobywa powoli prawa obywatelskie w wielu krajach, o czym może świadczyć fakt rozegrania po raz pierwszy przed kilkoma tygodniami mistrzostw świata drużyn kobiecych w Meksyku. Być może i my wkrótce ujrzymy dziewczęcą drużynę z białymi orzełkami na piłkarskich strojach.

Zdjęcia: R. CICHERSKI





NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Mariette-Marie-Ange - Antoni Kornijsz...

KONKURS SPIEWU

SAILLY-LABOURSE. Podczas święta lokalnego ducasse popisywały się dzieci śpiewem. Nagrodę trzecią otrzymała Waleria Kamińska...

NAGRODY ZA OGRÓDKI I DOMY

HAILLICOURT. W tegorocznych konkursie domów przybranych kwiatami p. E. Borowski zajął pierwsze miejsce...

HOUDAIN. P. Józef Tanas otrzymał pierwszą nagrodę za najpiękniejszą fasadę domu...

LENS. W wyniku kontroli domów przybranych kwiatami w okręgu kopalnianym Lens nagrodę drugą otrzymał p. Andrzej Gorgibus...

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

WOIPPY: Eric Zimnoch. BETHUNE: Françoise Biernacka (Annezin), Arnaud Krauze. MONTCEAU-les-MINES: Isabelle Brzezińska...

Szczyśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SOMAIN: Odette Szymańska i Christian Coppens, Janina Kasprzak i Jean-Michel Brék...

NAJPIĘKNIEJSZE

MONTCHANIN. Tradycyjnym zwyczajem stowarzyszenie „Espérance” zorganizowało w ramach dużego regionalnego balu konkursu na miss roku 1972...

KONKURSY TOWARZYSKIE

BILLY-MONTIGNY. Po całorocznych strzelaniach niedzielnych stowarzyszenia „Les Carabiniers” zostały ogłoszone listy wyników i nagrodzonych w poszczególnych kategoriach...

HERSIN-COUPIGNY. W tegorocznych strzelaniach towarzyskich, zorganizowanych przez „F.J.E.P.” czolowe miejsca w rozmaitych kategoriach zajęli m. in. p. E. Dominiak...

MONTCEAU-les-MINES. W ostatnim tegorocznym konkursie petanki w dubletach pod nazwą „challenge Noël-Grillet” p. Swoboda zajął pierwsze miejsce...

LE CREUSOT. W Chalonnais został rozegrany letni konkurs petanki, organizowany dla uczniów C.E.G. okręgu szkolnego akademii Chalonnais...

CAMBRAI. Z okazji lokalnego święta ducasse został tu urządzony trójkowy konkurs dla bulistów północnej Francji...

jest kapitanem lokalnego zespołu majorettes.

VENDIN - le - VIEIL. Maskotką tutejszego „Boxing-Club Vendinois” na rok 1972 została p. Nadine Wojdyła...

LE CREUSOT. W konkursie bulistów sekcji „Les Boules Lyonnaises” czwórka prowadzona przez p. Gregulskiego z Le Creusot zajęła miejsce 6.

LIÉVIN. Stowarzyszenie „Horticulture et des Jardins Populaires de France” przynależało w konkursie ogrodniczym pierwszą nagrodę i duży puchar p. Roger Kublikowi...

WAZIERS. Walne zebranie rodziców CES Romain Roland wybrało na wiceprezesa koła p. Leona Witkowskiego...

MONTCHANIN. Skarbnikiem koła rodzicielskiego przy CES wybrano na rok 1971/72 p. Baca.

LA BASSÉE. P. Wasielewski i p. Raczynski zostali wybrani do zarządu koła rodzicielskiego przy tutejszej CES...

ST. VALLIER. P. Paweł Bełlik i p. Alain Zygmunt wybrani zostali przez walne zebranie miejscowego stowarzyszenia muzycznego „Fanfare de l'Independante” na członków zarządu jako komisarze techniczni.

BLANZY-les-MINES. Sekretarzem generalnym miejscowego stowarzyszenia „Union Velocipédique” został p. Bartczak...

BRUAY-en-ARTOIS. Walne zebranie bulistów stowarzyszenia „Stade Parc” wybrało nowy zarząd na rok 1972...

CALONNE-RICOUART: Evelyne Miechowska i Dominique Van de Velde. LIÉVIN: Annie Leclercq i Michał Kaja...

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem łomosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SOMAIN: Ignacy Ponięcki, lat 75, Leokadia Włodarczyk z domu Bakonko, lat 61. DECHY: Józef Podewska, lat 56. AUBRY: Mariana Janusz z domu Urbaniak...

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

WÓDKA WYBOROWA we FRANCJI

W najnowocześniejszym hotelu Lyonu „Sofitel” odbyło się ostatnio spotkanie, na którym importer wódki p. Robert Dalakupeian wraz ze swoim agentem na ten rejon Francji p. Jean Guyot zaprezentowali zestaw 17 wódek polskich z „Wódką Wyborową” na czele.

W spotkaniu, połączonym z degustacją i cocktailem, wzięło udział kilkaset osób, w tym liczni przedstawiciele kół handlowych, miejscowych władz, Polonii i prasy...

Spotkaniu to odbyło się pod honorowym przewodnictwem p. Janusza Jaroszyńskiego, attaché handlowego przy Ambasadzie PRL w Paryżu...

Dzięki intensywnej reklamie, przeprowadzanej przez importera p. Dalakupeiana, we współpracy z Centralą eksportową „Agros” w Warszawie, „Wódka Wyborowa” stała się we Francji synonimem najwyższej jakości tego rodzaju alkoholu...

NOWE ZARZĄDY

MONTCEAU-les-MINES. Okoliczni kombatanci polscy odbyli swoje walne zebranie pod przewodnictwem honorowego mera-deputowanego p. Jarrot...

BILLY-MONTIGNY. W nowym zarządzie stowarzyszenia inwalidów pracy p. Józef Ratajczak pełnił funkcję sekretarza.

ST. VALLIER. Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnym odnowiony został ostatnio zarząd koła ro-

dzicielskiego przy tutejszej szkole podstawowej w Gauthierets. Sekretarzem został p. Babski...

BLANZY-les-MINES. Miejscowy komitet rodzicielski przy CES wybrał na swoim walnym zebraniu na wiceprezesa p. Wilczyńskiego.

SANVIGNES-les-MINES. Na bibliotekarza i organizatora wycieczek w tutejszym domu młodzieżowym w dziale „Loisirs du Jeudi” został wybrany p. Daniel Kubicki...

BILLY-MONTIGNY. Do zarządu stowarzyszenia byłych kombatantów F.N.A.C.A. weszli na rok 1972 p. Jacques Pistol i p. Michał Hawlia.

RADIO VARSOVIE...

vous présente le programme de ses émissions quotidiennes en langue française:

Table with radio program times: 07.00-07.30 31 et 41 m, 12.30-13.00 25 et 31 m, 19.00-19.30 31 et 41 m, 21.00-21.30 31 et 41 m, 21.30-22.00 49 et 200 m, 22.30-23.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30
„De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30
„Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30...

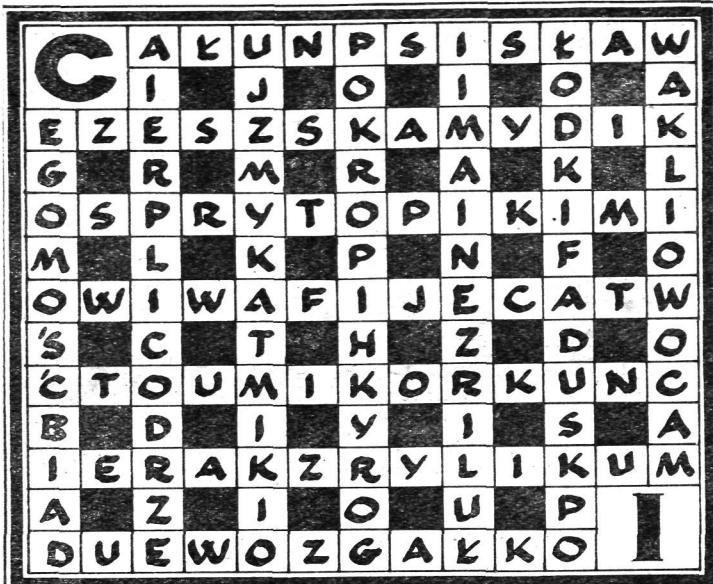
RADIO VARSOVIE VOUS OFFRE EN OUTRE:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes 25, 31, 49 m et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 m et 200 m
Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 m et 200 m
Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

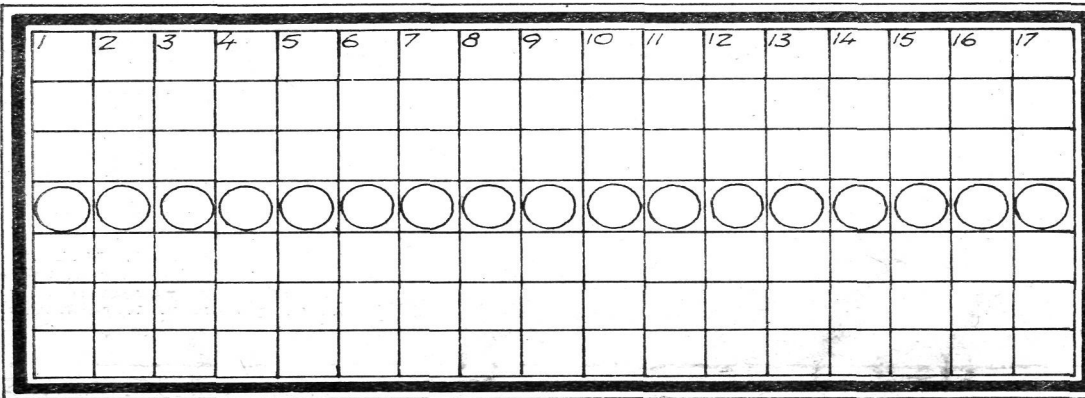
Rozrywki umysłowe

LABIRYNT Z MORAŁEM

Rozpoczynając od litery „C” w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych (nie wolno na ukos), należy dojść do litery „I” w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z kolejno napotkanych liter powstał tekst rozwiązania. Jak to zwykle w labiryntach bywa dróg jest wiele i łatwo zabiądnąć, ale w naszym labiryntowym zadaniu wybór właściwej drogi nie jest taki trudny jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Dla orientacji podajemy, że tekst rozwiązania zawiera 54 litery. Życzymy przyjemnej zabawy. Warto się trochę potrudzić, bo rozwiązanie zawiera bardzo interesującą złotą myśl z mądrości afrykańskich.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krątek rysunku, mając na uwadze, że litery początkowe wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kwadratach z kółkami, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) linia podziału między państwami, 2) bieg w wyścigach konnych, 3) najwyższe, ostatnie rzędy balkonu w teatrze, tak zwana jaskółka, 4) tłum ludzi lub gmina wiejska, 5) sławna, znakomita aktorka filmowa, 6) łódź pełniąca rolę dorożki na kanałach weneckich, 7) kara pieniężna wy-

mierzona przez sąd, 8) fochy, dziwaczne zachcianki, kaprysy, 9) jakość towaru, 10) rabunek cudzej własności, 11) bardzo wysoka ranga oficera, 12) cztery kwadransy, 13) młokos, wyrostek, 14) szmaty, łachy, 15) poczucie własnej wartości, cześć, honor, 16) odosobniony pokój w restauracji, 17) ziółko, ananas, urwis udający niewiniątko.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 45

NIE KAŻDY GOSC
UZNAJE PRZYSŁOWIE, ŻE
W DOMU NAJLEPIEJ.

POZIOMO: 1) pawilon, 5) kanarek, 8) zgrzyz, 9) inspekcja, 11) wcielanie, 12) start, 13) zazdrość, 15) dekret, 18) żelazo, 19) zastrzał, 22) narów, 24) aluminium, 26) lambrakin, 27) Koran, 28) reklama, 29) apanaże.

PIONOWO: 1) przywóz, 2) wermiszel, 3) lizol, 4) naiwność, 5) kaszel, 6) racja, 7) kwartet, 10) eksport, 14) rozwód, 16) rozbórka, 17) kalumnia, 18) zongler, 20) łamanie, 21) jaskra, 23) rumak, 25) iskra.

KĄCIK FILATELISTY

ARKUSIKI KOSMICZNE



RADZIECKI PRÓBNIK KSIĘŻYCOWY "LUNA 17"

Dwa ciekawe znaczki ukazały się w dniu 17 listopada dla upamiętnienia dalszych osiągnięć nauki światowej w dziedzinie zdobywania kosmosu. Oba znaczki mają jednakową wartość po 2,50 zł.

Na jednym znaczku umieszczono radziecki automatyczny pojazd samobieżny „Lunochod 1” na powierzchni Księżyca. Na drugim — dwóch lunonau- tów w amerykańskim księżycowym samochodzie elektrycznym „Rover” w trakcie przejażdżki po Księżycu.

Każdy znaczek wydrukowano w arkuszykach dwóch wielkości — po 50 sztuk jednego znaczka i po 6 sztuk plus 2 przywieszki. Wydrukowano je barwną rotografiurą, na papierze kredowym.

Znaczek z „Lunochodem” projektował art. grafik Zbigniew Stasik, a z „Roverem” — Alojzy Balcerzak.

Nakłady obu znaczków są po 2,4 miliona sztuk, z tego po 400 tys. szt. w małych arkuszykach. Znaczek z „Lunochodem” ma format 31,25 x 39,5 mm, drugi z „Roverem” — odwrotnie.

TV DU 27 NOVEMBRE AU 3 DECEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„UN MYSTERE PAR JOUR” — 20.15 — un nouveau feuilleton de Pierre Billard et Alain Franck; à partir du mardi 30 Novembre

SAMEDI 27 NOVEMBRE

14.55. Rugby: France/Australie
16.35. Samedi pour vous
17.50. Point chaud
20.15. „Noëlle aux quatre vents” — nr. 40
20.30. Spectacle de la Comédie Française: „Les Fausses Confidences” de Marivaux
22.15. Samedi Soir. Le Tableau d'Honneur de la Semaine

DIMANCHE 28 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin
12.02. La sequence du spectateur
13.15. „Ne mangez pas les marguerites” nr. 9
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Le Monocle Rit Jaune” — un film de Georges Lautner avec: Paul Meurisse, Marcel Dalio, Olivier Despax
19.10. Place au théâtre.
20.40. „La maison de bambou” — un film de Samuel Fuller
22.20. Ombre et lumière

LUNDI 29 NOVEMBRE

13.30. Je voudrais savoir
14.25. „Marie-Octobre” — un film de Julien Duvivier (Danièle Darrieux, Bernard Blier, Lino Ventura, Serge Reggiani)
20.15. Du tac au tac
20.30. „Procès” — une émission d'Eliane Victor
22.20. Catch

MARDI 30 NOVEMBRE

20.30. „Operation vol” — nr. 10
21.20. Variétés: D'hier et d'aujourd'hui: „Philippe Clay”
22.05. Variations
23.00. Cyclisme: Les Six Jours de Grenoble

MERCREDI 1 DECEMBRE

20.30. Tempo — une émission de Michèle Arnaud
21.20. Les conteurs: ce soir — „Trégor en deux visages”
22.20. La rose des vents

JEUDI 2 DECEMBRE

15.45. Emissions pour les enfants
20.30. „Les Sesterain” ou „Miroir 2000” nr. II
21.00. Hebdo Première
22.00. Treteaux dans la nuit — une émission de Maritie et Gilbert Carpentier
22.50. Cyclisme: Les six jours de Grenoble

VENDREDI 3 DECEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir: „Virage dangereux” de J.-B. Priestley

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (CN) — Couleur et Noir et Blanc, (N) — Noir et Blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — Magazine — 19.20 — Journal — 20.00
24 HEURES D'AUJOURD'HUI (C) — à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

SAMEDI 27 NOVEMBRE

20.30. (C) „Dactari” — nr. 8
21.20. (C) La manière 2 — Variétés avec Roger Pierre et Jean-Marc Thibault
22.30. (C) Pop 2
23.15. (C) On en parle

DIMANCHE 28 NOVEMBRE

14.30. (C) „HEURES POLONAISES” — programme composé par Jean-Jacques Bloch et Jacques Sorkine
(C) „Les chevaliers Teutoniques” — un film d'Alexandre Ford
19.30. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Grand Public — une émission de Jean-Christophe Averty
22.40. (C) Ciné-Club: Cycle Joseph Losey
(C) „Modesty Blaise” — un film de Joseph Losey

LUNDI 29 NOVEMBRE

20.30. (C) „Le Prussien” — scénario et réalisation: Jean L'Hôte
22.00. (C) Italiques
23.20. (C) A propos

MARDI 30 NOVEMBRE

15.10. (N) „La Bulle” — un film de Nicolas Korabov (v.o.)
20.30. (C) Western: „Duel dans la boue” — un film de Richard Fleischer
22.05. (C) Match sur la deux
23.15. (C) On en parle

MERCREDI 1 DECEMBRE

20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „Attaque aérienne contre les barrages de la Ruhr”
(N) „Briseurs de barrages” — un film de Michael Anderson
(C) Debat

JEUDI 2 DECEMBRE

20.30. (C) Cadet Rousselle — une émission de Guy Lux
21.40. (C) „Les envahisseurs” nr. 3 „La Tornado”

VENDREDI 3 DECEMBRE

12.55. (C) Ski: Coupe du Monde „Descente Dames” à Saint-Moritz
20.30. (C) Entrez sans frapper — jeux de Pierre Bellemare
21.30. (C) P.N.C.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIEGLA
PRZY WYZZSZYCH
SADACH W PARYZU
Tlumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
314, rue Wagramceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prrenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



OSTATNI LATARNICY

Są jeszcze w Warszawie ulice, które zwłaszcza zimową porą przywołują nierzadko wspomnienia sprzed wieku. Słabo oświetlone, tonące w mrokach upiększają miasto tajemniczym nastrojem, pobudzają wyobraźnię bardziej niż dzielnice nowoczesnych wieżowców migotających krzykliwymi kolorowymi światłami. Zwolenników tych starowarszawskich uroków spotkać teraz można na zimowych spacerach. Idą tu samotni i zakochani, snują się romantycy. Wynurzają się z mroków jak cienie, podświetlone jedynie blaskiem XIX-wiecznych latarni.

Niewielu już mieszkańców pamięta centrum Warszawy oświetlone jedynie latarniami gazowymi, a jeszcze mniej jest tych, co przypominają sobie rewerberie (réverbère), czyli uliczne latarnie z reflektorami lub karsela (od ich wynalazcy Francuza B. G. Carsela). Utrwaliło te wspomnienia w literaturze wielu piewców piękna polskiej stolicy m. in. niedawno w „Niespodziankach warszawskich” Helena Duninówna.

„Zanim zmierzchać się zacznie, wychodzi na miasto ze swej łada jakiej izdebki latarnik. Idzie zapalać miejskie latarnie. Tam, gdzie się zatrzyma, zabłyśnie w górze słaby płomyk światełka. Idzie ciemnowymi już, pustymi zasypanymi śniegiem ulicami. Wykręca nogi na nierównościach chodnika, na zasadzkach głębokich rynsztoków, kopie się przez śnieg zawalający jezdnię. Bowiem w samym śródmieściu, na głównych ulicach, gdzie płoną już nowoczesne la-

tarnie niepotrzebne już są jego usługi. Pozostały mu do obsługi bocznice, drugorzędne dzielnice, peryferie”.

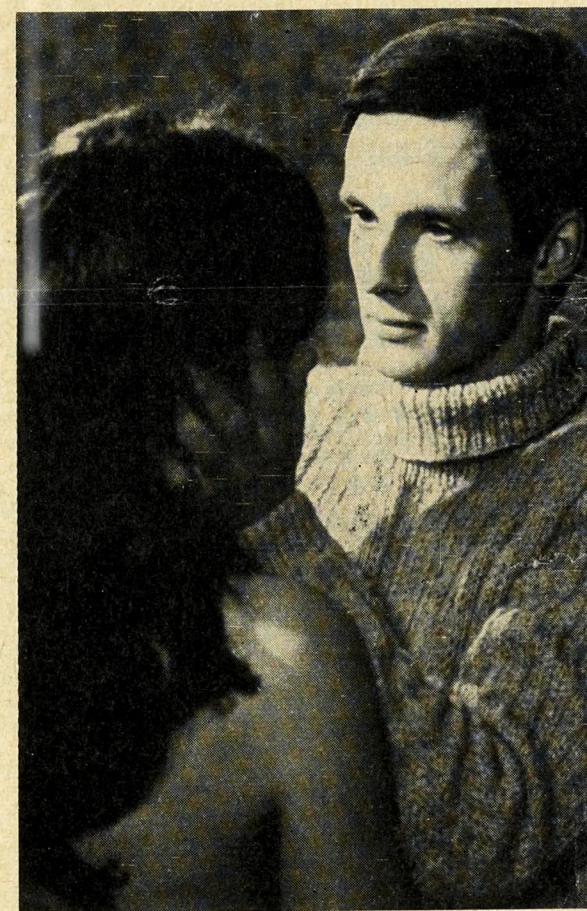
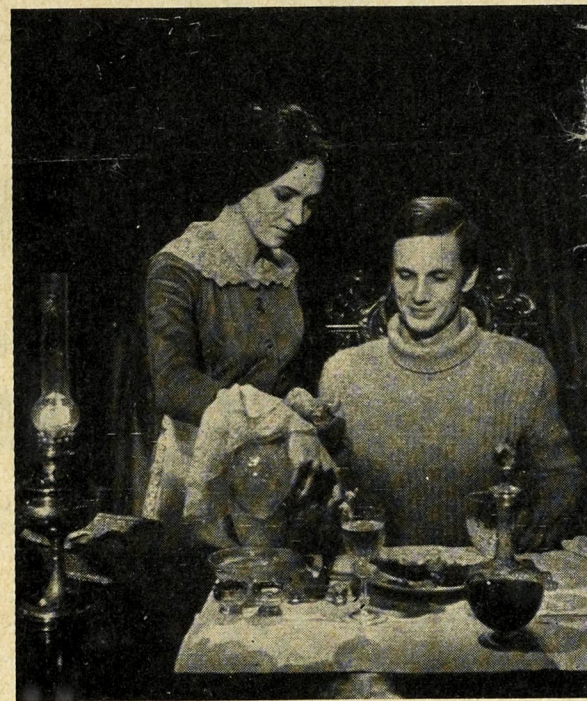
Kiedy chodzimy po dzisiejszych ulicach Warszawy łatwo dostrzec, że rzeczywistość niesie także inne refleksje, znacznie mniej romantyczne. Oświetlenie Stolicy wiele pozostawia do życzenia w porównaniu choćby z Katowicami, czy francuskim Lille lub Lyonem, nie mówiąc o Paryżu, gdzie również przed laty wrzała dyskusja nad oświetleniem Champs Elysées, aż zwyciężyło... bezpieczeństwo pieszych i zmotoryzowanych. W tych samych celach w Warszawie błądzą czy zimową porą około 12 tys. lamp rtęciowych, niemal 10 tys. żarzeniówek i 26 tys. lamp żarowych. Na Starym Mieście stanęło ostatnio 50 nowych latarni dawnego typu, niczym nie ujmując uroków tej wspaniałej dzielnicy. Ale wciąż jeszcze mieszkańcy warszawskiej Woli czy Powązek, Powiśla i Pragi wołają: więcej światła! Głosy te nie trafiają w próżnię. Jeszcze rok, może dwa, a zimową porą trzeba będzie nie mała natrudzić się, by znaleźć tak unikalną w swym nastrojowym pięknie ulicę, jak gazowymi latarniami oświetlona Agrykola, by podumać w półmroku o tym, jak to 100 lat temu w dniach uroczystości iluminowaną doniczkami z lojem z zapalonymi knotami Warszawę, trzeba było specjalnie... wietrzyć.

Opr. K. K.
Fot. W. O.



QUELQUES rues de Varsovie se nimbent encore du charme romantique dispensé par la lumière des réverbères à gaz. Au crépuscule, l'allumeur passe, silhouette furtive, ombre chinoise qui s'enfoncé de plus en plus dans le passé. Mais les citadins ne goûtent pas cette odeur d'antan, les réverbères pièces de musée disparaissent pour céder la place à des lampadaires effilés jetant une lumière crue, moins romantique sûrement mais plus efficace et plus rassurante dans les ruelles.

La capitale polonaise ne brille pas de mille feux une fois la nuit tombée Katowice est beaucoup plus éclairée, mais si l'éclairage nocturne laisse encore à désirer, des mesures efficaces sont en cours de réalisation. Sachons simplement qu'en hiver brillent 12000 lampes à vapeur de mercure, 10000 lampes fluorescentes et 26000 ampoules électriques. Dans la Vieille Ville, 50 réverbères de types anciens ont été installés mais là, il s'agit de l'atmosphère, aux autres quartiers un éclairage de notre temps!



NOUVEAUX FILMS

Rendez-vous à Bray

LE SUJET: 1917 — Paris — Julien, jeune luxembourgeois, est venu à Paris suivre des cours de piano au Conservatoire. En 1914, la guerre l'avait bloqué en France. S'il ne s'est pas engagé c'est sans doute pour deux raisons: sa nationalité et son goût du pacifisme. La guerre interrompt ses études; pour vivre, il accepte la critique musicale dans un journal parisien.

Un jour, il reçoit un télégramme:

„RENDEZ-VOUS A BRAY — LA FOUGERAIE — 28 DECEMBRE-VOUS SALUE AFFECTUEUSEMENT DE LOIN — JACQUES NUEIL”.

Il part seul dans un petit train de banlieue qui cahote, Bray-La-Forêt, une petite gare perdue dans un monde où tout semble mort, enseveli. Julien cherche son chemin. La Fougeraie, un petit pavillon englouti dans un parc abandonné. Une jeune femme belle, avec une épaisse chevelure noire, vient lui ouvrir. Jacques Nueil n'est pas encore arrivé.

L'attente commence; sa pensée se laisse aller aux souvenirs. Rêves seulement troublés par les bruits des branches secouées par le vent, par le café servi par la jeune femme,

par les bougeoirs qu'elle apporte pour éclairer la pièce où pénètre, peu à peu, la nuit. Puis des questions lui viennent à l'esprit: qui est cette femme? Une servante? Une parente? Pourquoi Jacques n'est-il pas encore arrivé? Une sorte de malaise l'étreint, une peur indéfinie incernable. Et puis, des signes indistincts laissent peu à peu entrevoir le pourquoi de ce rendez-vous...

— **André Delvaux, quels sont les grands thèmes de „RENDEZ-VOUS A BRAY”?**

— „Rendez-vous à Bray” est une histoire d'amour et une histoire d'amitié qu'on peut suivre jusqu'au bout sans se poser de questions si on ne veut pas s'en poser. Mais c'est aussi comme ces jeux de miroirs dans lesquels, en se plaçant différemment devant le paysage, subitement on fait de ce paysage autre chose. On peut ressentir le passage d'une ambiance funèbre (la prémonition de la mort de Jacques) à une ambiance de plus en plus érotique où le problème de Jacques s'efface au profit de l'initiation dont Julien va être le sujet. On y trouve le thème de l'attente, cher à Gracq, le thème de l'initiation et l'ambiguïté des rapports entre les personnages, une chose que j'aime beaucoup. Et ce n'est qu'après avoir écrit le film comme il est là que je me suis

rendu compte à quel point j'avais retrouvé, séquences pour séquences, thèmes pour thèmes, ce que j'avais mis dans mes films précédents. Les trois films (L'Homme au Crâne rasé”, „Un Soir un Train”, et „Rendez-vous à Bray”) sont peut-être dans la même ligne. En effet, leurs thèmes appartiennent plutôt au romantisme allemand ou au romantisme français comme nous le connaissons chez Nerval”.

— **La musique semble être très importante dans votre film?**

— „C'est un film musical. Pour moi, le film en soi est plus proche des formes musicales que des formes narratives comme on les retrouve dans le roman par exemple”.

— **Pourquoi ne vous êtes-vous pas consacré à la musique?**

— „A 22 ou 23 ans, les études universitaires m'ont accaparé tout entier. J'ai lâché, à ce moment-là, les études musicales en pensant les reprendre. Et puis, je ne les jamais reprises en tant que professionnel. J'ai débouché sur le cinéma. Je n'avais jamais pensé que cette ambition de réalisation musicale que j'avais, allait se réaliser dans les films. J'en aurais été le premier étonné. Le cinéma est pour moi le mode d'expression le plus complet que je puisse imaginer”.

